Nr. 201. We Lwowie — **Czwartek** dnia **3** Września 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75	„ 5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50	„ 10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 30 ct.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** kwartalnie we Lwowie **4** złr. **20** ct. „ na prowincyi **4** „ **95** „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **20** ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskie, Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emarich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 J. Danneberg, II. Praterstrasse 38; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Pożar bałkański.

Lwów 2. września.

Przypuszczenia, że Turcya, dzięki koncentracyi znacznych sił zbrojnych w swych prowincyach europejskich, zdoła utrzymać spokój w Macedonii, zapobiedz wybuchowi nowego powstania, a w razie jego wybuchu, stłumi je w ciągu kilku tygodni, okazały się mylne. Ruch powstańczy wystąpił tym razem z niezwykłą siłą, ogarnia coraz większe przestrzenie i posuwa się ku południowi, zagrażając niemal już samej stolicy sułtana, a wojska tureckie są w obec niego bezsilne, nie wiadomo, czy z winy naczelnego dowództwa, czy dla braku karności lub też swobody, potrzebnej do stanowczego wystąpienia. W środkowych i zachodnich okręgach Macedonii, od granicy bułgarskiej aż od Adryanopolu, uwijają się liczne, ruchliwe, nieuchwytne oddziały powstańców, burzą tory kolejowe, napadają na wsie tureckie i podpalają je, dopuszczają się mordów i gwałtów, i występują niekiedy w takiej sile, że straże wojskowe tureckie są zmuszone do odwrotu lub ponoszą klęski — a o działalności wojsk tureckich, które obliczają na 170.000, nic nie słychać.

Z Bułgaryi donoszą tylko nieustannie o odosobnionych aktach zemsty i wyprawach, połączonych z paleniem miejscowości, opuszczonych przez ludność bułgarską — ale wielkiej, zorganizowanej akcyi, przeprowadzanej jednolicie i systematycznie, według planu z góry zakreślonego nie ma.

Tłómaczy się to zapewne w części tem, że główne siedliska ruchu powstańczego znajdują się w okręgach południowo wschodnich i środkowych kraju, gdy wojska tureckie zajmują pas graniczny północno-zachodni, gdzie skoncentrowano je z wiosną, w obawie przed zbrojnem wystąpieniem Bułgaryi, a w pasie nadmorskim i górzystej części środkowej kraju pozostały tylko małe oddziały straży. Bądź co bądź, walka toczy się już od kilku tygodni z wielkiem okrucieństwem i znacznym przelewem krwi; całe okolice zamieniają się w pustkowia, związki kolejowe i telegraficzne są poprzerywane, w kraju panuje zupełna anarchia, ludność opuszcza tłumnie swoje mieszkania, bułgarska łączy się z powstańcami, turecka i grecka szuka schronienia po za obrębem walki, a nic nie uprawnia do przypuszczenia, że władze wojskowe i cywilne tureckie posiadają siły i środki do przywrócenia spokoju i porządku.

Zamęt ten, połączony z zamachami dynamitowymi, burzeniem własności towarzystw międzynarodowych, wykroczeniami przeciw reprezentantom państw obcych, mordowaniem niewinnych i nieinteresowanych, z głuchem wrzeniem w księstwie bułgarskiem i Serbii i możnością wmieszania się tych dwóch państewek do walki macedońskiej, budzi coraz większy niepokój w Europie i budzi coraz silniejsze pragnienie zastosowania środków odpowiednich, aby zapobiedz zaostrzeniu się stosunków do tego stopnia, że zagrażałyby poważnie spokojowi europejskiemu. W przewidywaniu groźnych starć układają się przymierza; w pragnieniu przywrócenia spokoju na Bałkanach powstają projekty wspólnego wystąpienia mocarstw i dziś już nie można twierdzić stanowczo, że rządy, stosownie do swego dotychczasowego programu i powtarzanych często oświadczeń, powstrzymają się od interwencyi, której pragną tak gorąco powstańcy macedońscy.

Wobec powyższego charakteru, jaki przybiera sprawa macedońska i prawdopodobieństwa ważnych wypadków, podajemy niżej kilka szczegółów o rozmiarach powstania, przebiegu walk i projektach.

Walki.

Ostatnie wiadomości z Konstantynopola, opierające się, jak przypuszczają, na sprawozdaniach konsularnych, stwierdzają, że ruch powstańczy szerzy się coraz dalej ku południowi i ogarnia zwłaszcza wilajet Adryanopolski. W rękach powstańców znajduje się znaczny zwarty obszar położony między wybrzeżem morskiem od Wasiliko do Midia, a Tirnowem, Kirkkilisse i Indye Köi. Z okręgu tego przybywają codzien nie okrętami setki Turków i Greków do Konstantynopola, ratując się ucieczką przed powstańcami. W samym nawet Adryanopolu, silnej fortecy, z wielką załogą wojskową, panuje taki niepokój, że konsulowie tamtejsi zwrócili się do władz tureckich z żądaniem, aby zapewnił im bezpieczeństwo. Powstanie w tym wilajecie zorganizowali, według urzędowych sprawozdań tureckich, Bułgarzy z księstwa, którzy przybyli tam w znacznych oddziałach, organizują ludność kierują ogólnym ruchem. Oddziały te składają się widocznie w części z wyćwiczonych żołnierzy i pozostają pod dowództwem oficerów. Inaczej bowiem nie można wytłómaczyć sobie faktu, że występują z wielkiem powodzeniem przeciw silnym oddziałom wojsk tureckich, a w pobliżu Kirkkilisse nawet powstańcy trzymali dwa bataliony regularnych wojsk tureckich przez kilka dni w formalnem oblężeniu.

Wogóle na rozległej przestrzeni między miejscowościami Kirkkilisse, Tirnowo, Wasiliko i Midia, toczą się od tygodnia zacięte walki, w których powstańcy często odnoszą zwycięztwo. Kilkanaście wsi w tym okręgu zniszczono zupełnie.

W wilajecie Monastyrskim, w którym rozpoczął się ruch powstańczy, mimo skoncentrowania wielkich sił zbrojnych, panuje dotąd stan zupełnej anarchii. Bułgarzy walczą tam jednak z mniejszem powodzeniem, bo Turkom łatwo ściągnąć wielkie oddziały zbrojne na pole walki. Ostatecznie też każda potyczka kończy się tam zupełną porażką powstańców, ale straty tureckie bywają wielkie i władze nie zdołają przeszkadzać burzeniu wsi mahometańskich.

Zdaje się, że główni przywódcy ruchu przenoszą systematycznie główne pole działania coraz więcej na południe, w celu podwójnym: aby utrudnić Turkom wysyłanie nowych oddziałów wojsk do wnętrza kraju, a nastraszyć władze tureckie swem zbliżeniem do Konstantynopola. Zresztą system ten robi także wrażenie w Europie, bo zwiększa niebezpieczeństwo zamachów dynamitowych, zarówno w stolicy tureckiej, jak i innych wielkich miastach, w których mieszka znaczna liczba podanych obcych i urzędują przedstawiciele państw.

Zamachy.

Powstańcy zdają sobie doskonale sprawę z tego, że mimo pojedynczych zwycięstw, o wyparciu wojsk tureckich z Macedonii ani marzyć nie mogą i zmiana stosunków może nastąpić tylko przez czynne wystąpienie mocarstw europejskich. Wywołanie interwencyi jest więc głównym ich celem, a dążą oni do jego osiągnięcia zarówno przez systematyczne wytwarzanie stanu anarchii w wilajetach macedońskich, jak przez rzezie i gwałty, wreszcie zaś przez zamachy dynamitowe, nie zważając na to, że w ten sposób pozbawiają się reszty sympatyi w Europie. Przypuszczają oni widocznie, że mocarstwa, skoro już wystąpią z interwencyą, uregulują na nowo stosunki w Turcyi europejskiej i zapewnią Macedonii autonomię, aby zapewnić sobie spokój z tej strony.

Wynikiem takiego rozumowania było urządzenie straszliwych zamachów w Salonikach; w tym samym celu wywołano przed kilku dniami eksplozyę w pociągu kolei wschodniej na stacyi Kuleli-Burgas, a komitet rewolucyjny zapowiada, że zamachów będzie więcej.

Obawiają ich się zwłaszcza w Adryanopolu i w Konstantynopolu w rocznicę wstąpienia sułtana na tron, która przypada dziś. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że powstańcy będą usiłowali wywołać nowe wybuchy w pociągach kolei wschodniej, używanej przez podróżnych z Europy, aby w ten sposób zmusić mocarstwa do wystąpienia. Takim samym aktem barbarzyństwa, obliczonym jedynie na wrażenie w Europie, było wysadzenie w powietrze latarni morskiej w zatoce Iniada, bezpośrednio po odpłynięciu floty rosyjskiej do Sewastopola.

Popełniając takie nadużycia, powstańcy narażają się jednak na to, że mocarstwa w słusznem oburzeniu nietylko nie wystąpią przeciw Turcyi, lecz upoważnią ją do najenergiczniejszego wystąpienia przeciw burzycielom, pozostawiając władzom i wojskom tureckim zupełną swobodę działania.

Zamach na pociąg w Kuleli-Burgas, gdzie wybuch dynamitowy poszarpał na sztuki i pokaleczył w sposób straszliwy kilkanaście osób wcale nie zainteresowanych walką, wywołał w Europie powszechne a głębokie oburzenie. Pisma wszystkich krajów potępiają stanowczo tę zbrodnię; angielskie, zapominając o swej niechęci do Turcyi, oświadczają, że trzeba pozwolić Turkom na obezwładnienie powstańców za pomocą wszystkich środków.

Obrazki z pola walki.

Mamy przed sobą kilka listów z Macedonii: jeden z Salonik, dwa z Dedeagacza i czwarty z Keprulu. Wszystkie od naocznych świadków, wszystkie z okropnemi szczegółami. Ostatni z Keprulu z d. 20 bm., opisem okrucieństw turecko-bułgarskich, jak i bułgarsko-tureckich, przejmuje zgrozą umysł, przeraża duszę.

Oto naprzód z Salonik. „Miasto na stopie wojennej. Wszelki ruch obumarł. Mieszkańcy, wszyscy bez wyjątku, tak Turcy, jak chrześcijanie, noc i dzień w ciągłej, nieustannej trwodze. O godzinie 5 po południu na ulicach pustki. Szpitale przepełnione ranionymi tureckimi. Doktorzy nie mają czasu na spoczynek. Codzien z więzienia, z braku należytej pomocy lekarskiej, gdyż Turcy opatrują chętniej, rzecz prosta, swoich, a doktorów chrześcijan stosunkowo jest bardzo mało, po kilkanaście trupów wywożą na cmentarz. Jest obawa epidemii w szpitalach, a szczególnie w więzieniach. Dnia 11. bm., o godz. wpół do 2. po południu, na placu około „Białej wieży“, wybuch dynamitowy zabił jednego szyldwacha i ranił dwoch innych żołnierzy. Wynikła stąd panika nie do opisania. Wszystko co żywe uciekało do domów, zatarasowując za sobą drzwi i okna. Przez cały dzień miasto wyglądało przy sterczących wciąż ruinach z ostatnich wypadków, jakby tu nie było żywej ludzkiej duszy, gdyż i patrole schroniły się do koszar. Wczoraj, t. j. d. 16. bm., otrzymaliśmy wiadomość, iż w nocy, z soboty na niedzielę, wykolejono pociąg osobowy z Iskibu: 3 zabitych, 18 ranionych ciężko, 6 wagonów strzaskanych do szczętu. Szczegółów i nazwisk brak. Przedsiębrane najusilniej wszelkie ostrożności nie wystarczają już. Żołnierze, którzy strzegą kolei, na widok nadchodzącego pociągu umykają gdzieś instynktownie. A że okólnik Sarafowa do dyrekcyi kolei zaleca dla uniknięcia szwanku, zaniechać w szczególności, i to niezwłocznie, wszelkiej komunikacyi, mając na celu uniemożliwienie przewozu wojska tureckiego a do mieszkańców, żeby się nie ważyli, pod karą śmierci, podejmować jakichkolwiek robót około naprawy mostów, szyn, telegrafu, więc i ruch komunikacyi raz wraz się przerywa. Wkrótce będziemy odcięci od całego świata, wystawieni na pastwę rozhukanego żywiołu rewolucyjnego powstańców i co jeszcze gorsza wobec roznamiętnionej religijnej nienawiści Turków. Jak się to wszystko skończy? Czy dożyjemy jutra!“

Z Dedeagaczu oba listy brzmią groźniej i smutniej jeszcze. Oto co pisze jeden z inżynierów-polaków: „Cała linja od Monastyru do Adrjanopola w ręku powstańców. Petrow i Kiro Dimitrow, mając pod dowództwem swem każdy po jakie 1,500 ludzi doskonale uzbrojonych, dokazują cudów. Podzieliwszy siły swoje na małe oddziały od stu do stu piećdziesięciu ludzi, otaczają codziennie całe pułki tureckie, zaskakując je znienacka lub zasadzką. Udaje im się to wyśmienicie. Oparci wciąż o góry, działają zwykle w pobliżu, by otoczeni przez liczne siły tureckie mogli z łatwością, torując sobie drogę dynamitem, schronić się w nieprzystępne jaskinie i wąwozy gór, których tu pełno. Kilka razy Turcy, których odwaga nie zna również granic, usiłowali ogromnemi siłami, osaczając ze wszech stron te wąwozy, zaatakować tych lisów w ich bałkańskich norach; dynamit wszakże wziął górę. Baszybużuki po każdej bezowocnej próbie, zaścielając trupem przejścia i wejścia tych wąwozów, musieli w końcu dać za wygraną. To też mszczą się na mieszkańcach okolicznych wsi i wiosek, mordując dziko, bezbożnie wszystko, co żyje — ludzi i zwierzęta.

„W ubiegły czwartek w wiosce Sarmachlik koło Malwo-Tirnowo, liczącej blizko sto siedzib, a więc jeszcze kilkaset starców, kobiet i dzieci — wymordowali wszystkich! A wioskę spalili. I tak teraz wszędzie. Regularne wojsko trzyma się jeszcze w karbach wojskowego honoru, sumienia i powściągliwości — trzeba to przyznać; oficerowie szczególnie wszelkiej rangi składają we wszystkich potyczkach i w obejściu się z mieszkańcami dowody ludzkości, a często nawet pobłażliwości i serca. Ale baszybożuki za to okrucieństwem przechodzą wszelką miarę zwierzęcości! Kobiety, dzieci, a nawet niemowlęta są nielitościwie, ohydnie, wprzód gwałcone, później dziurawione bagnetem, żywcem jeszcze wrzucane w płomienie gorejących chat! Rozwścieczeni macedończycy płacą ząb za ząb. A jeśli w istocie nie pozwalają sobie na gwałt kobiet i niemowląt, jak baszybożuki, to obcinają nosy, uszy, stopy, ręce i porzucają w tym stanie wymordowanych na żer ptaków. Czyż są litościwsi?!“

List z Keprulu, stwierdzając te okropności, podaje pod d. 12. sierpnia: „Uszliśmy z miasta cało; kryjemy się w jaskini nad brzegiem Dryny, chcąc się przedostać do Okrydy. Czy się nam uda, Bóg wie! W tej chwili niepodobna wysunąć się nosem na świat. Wokoło wre bój zażarty. Naszych siła! Ale i niewiernej gawiedzi dużo. Działa huczą nam nad głową, a dym prochu przedostaje się aż do wnętrza jaskini. Sucharów i kawał „koszyru“ mamy na kilka dni. Nocą, lisią drogą podążymy dalej“.

Drugi list z tej samej daty donosi: „Armaty nie ustają ani na chwilę. Czasami słychać jęk i okrzyki, lecz nie można rozróżnić jakie — nasze czy tureckie? Siedzimy przycupnięci, a serca nam biją jak w bęben. Ach! psie wiary! Żebyśmy mogli choć jednego ucukać na podwieczorek! Otóż cicho. Od godziny bój ustał. Po rzece płyną stosy ciał. Dużo żołnierstwa tureckiego, ale sporo i naszych, a przytem dużo dzieci i kobiet, aż nam włosy się jeżą na głowie! Rzeka się różowi od krwi miejscami. Lecz ot ciemnieje, za kilka godzin wyleziemy z dziury i co Bóg dał Z Okrydy, jeżeli się do niej dostaniemy, będziecie mieli nowości...“

Okupacya austryacka?

W wielu miejscach rozważaną jest już myśl, aby mocarstwa europejskie upoważniły Austryę do objęcia pieczy nad bezpieczeństwem ruchu kolejowego w Turcyi europejskiej.

Organ kół wojskowych austryackich, *Die Reichswehr*, korzysta z tego, aby przypomnieć projekt, przypisywany b. rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych, ks. Łobanowowi, za którego czasów nastąpiło porozumienie się między Rosyą i Austryą w sprawach bałkańskich. Chodziło mianowicie o to, aby powierzyć Austryi zajęcie Macedonii, celem przywrócenia tam stosunków prawidłowych. *Reichswehr* wskazuje na Bośnię i Hercegowinę, jako na dowód, że Austrya mogłaby podjąć się z powodzeniem takiej misyi, i wyraża przekonanie, że hr. Gołuchowski będzie umiał przy zbliżających się naradach w sprawie macedońskiej wykazać konieczność i pożytek przeprowadzenia pomysłu ks. Łobanowa. Są to oczywiście tylko życzenia. Sprawa ta była zapewne przedmiotem wczorajszej konferencyi w austryackiem ministerstwie wojny, o której donosimy w telegramach pod t. „Macedonia“.

Preliminarz budżetu krajowego na rok 1904.

Preliminarz budżetu krajowego na rok 1904 został już ostatecznie przez wydział krajowy ułożony, a równocześnie wprowadzono pewne zmiany do preliminarza budżetu krajowego na rok 1903, który przedłożony został sejmowi w grudniu roku zeszłego i dotąd uchwalony nie został.

Preliminarz budżetu na rok 1903 zamknął wydział krajowy niedoborem w sumie 453.555 koron, który miał znaleźć pokrycie w uchwalonym w grudniu r. z. projekcie ustawy o podwyższeniu opłaty krajowej od piwa.

Ustawa ta weszła jak wiadomo w życie z dn. 1. kwietnia 1903 r., a tem samem zmieniła preliminarz budżetu na r. 1903.

Wydział krajowy postanowił tedy przedłożyć sejmowi na najbliższej sesyi dodatkowe sprawozdanie do budżetu na rok 1903, w którem preliminuje się dochód z nowej opłaty od piwa za czas od 1. kwietnia do końca grudnia 1903 roku w sumie 1,200.000 kor., dawne opłaty konsumcyjne w czasie od 1. stycznia do 31. marca b. r. przyniosły dochód w sumie 184.000 kor., przeto razem dochód z tego źródła wyniesie 1,384.000 kor. Na koszty administracyi i na zwroty dawnych opłat z góry pobranych preliminuje się 94.000 kor., zatem czysty dochód wyniesie 1,290.000 kor. Ponieważ w preliminarzu na r. 1903 wstawiono w dochodach dochód z dawnych opłat konsumcyjnych w sumie 700.000 kor., przeto po potrąceniu tej kwoty okaże się zwyżka dochodu w sumie 590.000 kor.

W dodatkowem swem sprawozdaniu postanowił wydział krajowy przedstawić sejmowi wniosek, aby z tej nadwyżki pokryto przedewszystkiem wykazany w grudniu r. z. w preliminarzu roku 1903 niedobór w sumie 453.555 kor.; na zapomogi powodziowe i gradobicia przeznaczyć 100.000 kor. i w ten sposób pozostanie jeszcze zwyżka dochodów w sumie 36.445 kor.

Dla wyjaśnienia dodać należy, że na akcyę powodziową preliminuje wydział ogółem 400.000 kor. i z sumy tej 100.000 wstawić dodatkowo do preliminarza na r. 1903, zaś 300.000 koron uzyskać się ma przez zaciągnięcie chwilowej pożyczki, na umożenie której wstawia się już pierwszą ratę do preliminarza na rok 1904.

Preliminarz budżetu na rok 1904 ułożony przed wydział krajowy wykazuje następujące wyniki:

Wydatki.

Rub. I. Reprezentacya kraju 244.572 kor., tak jak na r. 1903.

Rub. II. Zarząd 801.001 kor., w porównaniu z 1903 więcej o 47.627 kor.

Rub. III. Sprawy zdrowotne 2,908.766 kor., + o 92.550 kor.

Rub. IV. Dobroczynności 61.528 kor. — o 200 kor.

Rub. V. Oświata 9,562.432 koron + o 520.823 kor.

Rub. VI. Pomniki historyczne 82.520 kor. — o 2.626 kor.

Rub. VII. Bezpieczeństwo publiczne 680.626 kor., + o 42.135 kor.

Rub. VIII. Komunikacye 3,611.817 kor., + o 128.293 kor.

Rub. IX. Budowle wodne i melioracye 1,850.199 kor., + o 195.768 kor.

Rub. X. Rolnictwo 1,395.859 koron, + o 40.235 kor.

Rub. XI. Górnictwo 54.116 koron, + o 1005 kor.

Rub. XII. Przemysł i rękodzieła 618.296 kor. + o 153.630 kor.

Rub. XIII. Długi krajowe 2,921.164 koron + o 40.236 kor.

Rubr. XIV. Rozmaite 403.524 koron + o 5.400 kor.

Ogółem wydatki wynoszą 25,146.414 koron, a w porównaniu z rokiem 1903 są większe o 1,264.876 kor.

Dochody.

Rub. I. Zarząd 70.200 k., mniej jak w r. 1903 o 225 k.

Rubr. II. Sprawy zdrowotne 136.451 kor., — o 6.480 k.

Rubr. III. Pomniki historyczne 450 kor., jak w 1903 r.

Rubr. IV. Bezpieczeństwo publiczne 280.857 kor., + o 9.979 k.

Rubr. V. Komunikacye 544.034 k., — o 45.613 koron.

18

RÓŻA RAWICZ DEMBIŃSKA.

Dwór w Porajowie.

Nowela.

(Ciąg dalszy).

Ada ogromnie się zaczerwieniła i rzekła:

— Jakże mama może rozporządzać mną — mam już dziewiętnaście lat skończonych i dzieckiem nie jestem... Znam pana od roku i tak przywykłam do obydwóch panów, jakby do braci doprawdy.... ale nie spodziewałam się....

Andrzej widząc zakłopotanie biednej Ady przerwał jej słowami.

— Jak to? nie spodziewała się pani, że ją kocham — kocham bardzo silnie.

— Nie, panie — proszę niech pan tego nie mówi — to mi sprawia... wielką przykrość.

— Dlaczego? niech się pani wytłómaczy jaśniej — badał Andrzej — nie cierpi mnie pani?

— Owszem... lubię... — mówiłam — jak brata — jak sąsiada bardzo miłego, — ale... nic więcej.

— Czy pani nie może mi powiedzieć powodu, przyczyny, dla której mi pani daje widocznie kosza.

— Nie panie... nie mogę.

— Ale ja panią bardzo proszę o szczerość — dlaczego mnie pani odtrąca?

Ada chwilę milczała — ale czuła, że musi powiedzieć coś stanowczego, aby nie łudzić Andrzeja — więc odpowiedziała cicho:

— Bo... bo... kocham innego.

Po tych słowach, bez dalszych komentarzy uciekła z pokoju.

Andrzej stał jakby odurzony, byłby się nie wiedzieć czego prędzej spodziewał, niż odmowy w porajowskim dworze.

— Pani daruje — rzekł do wchodzącej, rozpromienionej pani Porajskiej — ale w tej chwili odjeżdżam, aby tu więcej nie powrócić.

— Co się stało? dla czego?

— Córka pani dała mi właśnie odprawę.

— Ależ to niemożliwe, chyba ją pan nie zrozumiał, ona jest jeszcze dzieckiem prawie, może jakiś chwilowy kaprys — tłómaczyła wystraszona matka.

— Nie, panna Ada dzieckiem nie jest; póki niem była, nie mówiłem jej o swojem uczuciu. Teraz jest dorosłą i bardzo stanowczą. Więc nie mam tu co robić — rzekł zniechęcony kawaler.

— Cóż panu powiedziała? rzekła prawie nieprzytomna pani Porajska.

— Nic więcej nad to, że kocha innego — a to jest chyba wystarczające.

— Kocha innego! krzyknęła biedna matka — ależ to dziecińıstwo, wszak tu nikt z sąsiadów nie bywa, oprócz starego Jelewicza — Kocha innego! to jej się chyba w głowie przewróciło. Niech pan tego nie bierze na seryo.

— Tak pani, to niestety rzecz skończona. Żal mi mego uczucia zmarnowanego, żal mi tego Porajowa, do którego tak przywykłem, żal mi tu wszystkich, których już uważałem za swoich. Nie idę do pana Porajskiego się pożegnać, bo jemu i sobie sprawiłbym wielką przykrość.

Pani Magdalena ocierała łzy.

— Dziękuję pani za sympatyę i żegnam — tu pocałował rękę pani Porajskiej — i wyszedł na ganek. Podjechała rącza czwórka i uniosła młodego dziedzica z Jarzębina, wraz z jego rozwianemi nadziejami i zawodem, bolesnym w duszy i ciężkim, bardzo ciężkim odkoszem.

O ile scena radości przedwczesnej była gwałtowną, o tyle scena następna odegrana w pokoju pana Walerego po odjeździe Grębowieckiego była niemożliwie tragiczną, działającą na nerwy niewinnego w całej tej sprawie sercowej ojczyma Ady.

Właśnie miał iść do salonu, aby wziąć udział w tej uroczystości oświadczyn, gdy postrzegł odjeżdżającego gościa. Zadzwonił na służącego, chcąc się dowiedzieć co się stało, lecz zamiast tego wpadła pani Magdalena z takiem szlochaniem, jakby na prawdę jakieś nieszczęście się stało. Usiadła na fotelu — i nie mogła długi czas przemówić.

— Co to znaczy moja Magdziu? co ty wyprawiasz? co się stało?

— To się stało — rzekła przez łzy pani Porajska — że ta smarkata dała kosza Grębowieckiemu. Wyraźnie i stanowczo powiedziała mu, że go nie chce. I wiesz, co jeszcze mu tam naplotła? Powiedziała, że kocha innego. Czy oszalała ta dziewczyna. Kogo ma kochać? Żywy duch tu nie bywa oprócz Grębowieckich — to tylko taki pretekst wymyśliła na prędce.

— Moja Magdziu, jaką ją wychowałaś, taką ją masz, a to jest pochwałą dla ciebie, jak i dla twojej córki. Nie uczyłaś jej obłudy, kłamstwa a więc tego nie umie. Nie kocha Andrzeja, przeto mówi otwarcie — a kiedy go nie kocha, to bardzo dobrze robi, że nie chce iść za niego. Co tam majątek i te inne względy, którymi dopiero teraz przesiąkłaś, odkąd ci Grębowieccy się tu sprowadzili. Przedtem byłaś zupełnie inną. Póki uważałaś Trockiego za człowieka i poprostu, co tu obwijać w bawełnę, życzyłaś go sobie dla Ady.

— Co znowu za gadanie, — ofuknęła męża Magdalena. Ja wcale córek nie mam dla jakichś rządców. Jest to stanowisko jedno z najpodrzędniejszych — i nie pozwolę Adzie ani patrzeć na Trockiego, tegoby jeszcze brakowało. Miała prawie magnata — nie chce — to niech idzie do klasztoru.

— Czyż myślisz moja Magdziu, że taką przewrotnością nabytą, bo jej nie masz w naturze, coś zdobędziesz? Daj spokój, bądź taką, jaką byłaś, gdy córki twoje były dziećmi. Chciałaś im wyłącznie wpoić zasady szlachetne. One też tem przesiąkły a teraz wymagasz, aby hołdowały mamonie — a to im wstrętne, czego masz najlepszy dowód na Adzi.

(Ciąg dalszy nast.)

Rubr. VI. Budowle wodne i melioracye 70.116 kor., + o 42.303 k.

Rubr. VII. Rolnictwo 446.448 kor., + o 12.337 kor.

Rubr. VIII. Górnictwo 9.000 koron, jak w r. 1903.

Rubr. IX. Przemysł i rękodzieła 4.880 kor., + o 800 k.

Rubr. X. Długi krajowe 21.894 k., — o 5.108 koron.

Rubr. XI. Rozmaite 1,275.354 kor., + o 136.766 k.

Rubr. XII. Dochód z opłat konsumcyjnych 6,965.080 k., + o 649.910 k.

Rubr. XIII. Pozostałość z rachunków lat ubiegłych 882.782 k., + o 704.260 k.

Ogółem dochody własne wynoszą 10,657.466 kor., a w porównaniu z r. 1903 są większe o 1,498.829 k.

W porównaniu wydatków z dochodami okazuje się niedobór w sumie 14,488.948 k., który musi być pokryty dodatkami do podatków bezpośrednich.

Suma podatków bezpośrednich wynosi 24,000.000 koron, a licząc wydatności 1 hal. dodatku na 240.000 koron, otrzyma Wydział krajowy z tego źródła sumę 14,513.898 koron. W ten sposób pokryty zostaje nietylko cały wykazany powyżej niedobór, ale pozostaje jeszcze zwyżka dochodów do rozporządzenia Sejmu w sumie 24.950 k.

Sprawy zagraniczne.

Finanse Rzeszy niemieckiej.

Rozpaczliwy stan finansowy Rzeszy niemieckiej, wyrażający się 3-miliardowym długiem państwowym po 32 latach istnienia Rzeszy, wywołał, jak wiadomo, zmianę w osobie sekretarza stanu w urzędzie skarbu. Następca miękkiego barona Thielmanna, baron Karol von Stengel, budzi wielkie nadzieje. Obecnie zażywa jeszcze wywczasu i przygotowuje się do ciężkiego zadania, dla tego dopiero w połowie września obejmie urzędowanie. Ale baron Stengel wyspowiadał się już ze swoich poglądów w rozmowie z redaktorem monachijskich *Neueste Nachrichten*. Zastrzegł się przedewszystkiem, aby mów, wygłoszonych przez niego w charakterze pełnomocnika bawarskiego w niemieckiej radzie związkowej, nie uważano za program dzisiejszy ministra skarbu. Co do sprawy reformy finansów, należy patrzeć na nią jak najtrzeźwiej i być zadowolonym, gdyby się udało doprowadzić do porozumienia pomiędzy czynnikami ustawodawczemi co do usunięcia najpilniejszych niedomagań, zwłaszcza, gdyby się udało zawikłane stosunki pomiędzy rzeszą a składowemi jej częściami jaśniej ułożyć i w zarządzie skarbu rzeszy tak pożądane utrwalenie podstaw i metod gospodarstwa finansowego osiągnąć. Należy wypracować systematyczny plan amortyzacyi olbrzymiego długu państwowego. Przedewszystkiem uzdrowienia wymaga fundusz państwowy inwalidów. Co do otwarcia nowych źródeł podatkowych, trudno coś pewnego powiedziec, dopóki się nie przekonamy, jakie korzyści przyniesie nowa taryfa celna i jak przyszłe traktaty handlowe wpłyną na układ finansów państwa. Baron Stengel jest zdania, że państwo, to jest Rzesza niemiecka, powinna pokrywać swoje wydatki podatkami własnemi. Odwoływanie się do państw Rzeszy z żądaniem tak zwanych dopłat matrykularnych, powinno być zjawiskiem wyjątkowem. Co do wydatków, urząd skarbu Rzerzy powołany jest przedewszystkiem do tego, aby współdziałał przy układzie budżetu oddzielnych działów administracyi i starał się o środki zaspokojenia potrzeb koniecznych. Obecny stan finansów Rzeszy wymaga zastosowania zasady jak najdalej sięgającej oszczędności.

Korespondencye.

Bazylea 27. sierpnia.

(*Z kongresu syonistów*).

Po mowie zagajającej Herzla, której streszczenie przesłałem w poprzednim liście, wywiązała się nader interesująca polemika. Mowę skrytykował mianowicie jeden z trójki „niezadowolonych“, złożonej z pp. Alfreda Nossiga, Liliena, artysty malarza i Dawida Trycza, znanego „kolonizatora“ okolic, znajdujących się w pobliżu Palestyny; ten ostatni początkowo usiłował skierować emigracyę żydowską na wyspę Cypr, obecnie chce kolonizować półwysep Waad el Arysz.

Trycz wyśmiewał obietnice Herzla, że „mocarstwa poprą syonizm.“ Jeżeli — powiada — owe mocarstwa odbiorą Palestynę od sułtana, to ją zatrzymają dla siebie, a nie oddadzą żydom. „Herzl coraz posyła żydom jakieś obietnice słodkie, opowiada sny piękne, ale wiadomo, że sen — mara“. Trycz zarzucał także głównemu przywódcy syonistów niemieckich w Berlinie, niejakiemu dr. Klee, że wraz z Herzlem liczą się z jakiemiś względami osobistemi.

Malarz Lilien stwierdził również, że Herzl i Nordau żądają tylko posłuszeństwa, chcą, aby inni trzymali się ściśle programu bazylejskiego, a sam go lekceważą. W Wiedniu, pod bokiem „wydziału wykonawczego“ z Herzlem na czele, odbyły się nieprawidłowe wybory delegatów. Lilien oświadczył, że miasto galicyjskie, które go wydelegowało na kongres, prosiło o zaprotestowanie przeciw postępowaniu wydziału wykonawczego.

Inny syonista zarzucał, że wydano dużo pieniędzy na zbadanie półwyspu Waad-el-arysza i otrzymano wiadomości, które dawno się mieszczą w... encyklopedyach.

Zabawny był epizod następujący: delegatka z Warszawy, panna Rabinowiczówna, przemawiała w tej sprawie po rosyjsku. Ponieważ większość nie zrozumiała, prosiła o przetłumaczenie. Ale przewodniczący oświadczył, że nie warto, bo nie mówiła nic ciekawego. Wywołało to ogólny śmiech na sali.

Jakiś delegat z Rosyi, mówiący żargonem, protestując przeciw kolonizowaniu Afryki, odzywa się: „Palestyna to nie ojczyzna naszych przodków, to nasza ojczyzna“. Frazes ten wywołał frenetyczne oklaski.

W sprawie półwyspu Waad-el-arysz odpowiada Herzl, że główną przeszkodą był rząd egipski, który obawiał się, iż w razie nieudania się kolonizacyi, będzie miał kłopot z przybyszami żydowskimi. Rząd egipski był też przeciwny nawadnianiu suchej gleby półwyspu za pomocą połączenia z kanałem Sueskim, ponieważ obawiał się, że zabraknie wody dla Egiptu. Teraz rozprawia się Herzl z Nossigiem, któremu zarzuca, że jest syonistą dopiero od 6 tygodni, że zapisał się umyślnie, aby burzyć organizacyę. Herzl nazywa Nossiga „współczesnym baronem Hirszem, ale bez jego pieniędzy“. Na co Nossig odpiera, że właśnie Herzl chciał zagarnąć miliony Hirsza dla syonizmu.

Herzl przyznaje się do tego; w sprawie aś kolonizacyi Cypru opowiada, że Trycz ściągnął tam zastęp kolonistów żydowskich i zostawił ich bez opieki. Część przeto wymarła, a część zapodziała się niewiadomo gdzie; została tylko jedna kolonistka, którą Herzl umyślnie sprowadził do Bazylei, jako przykład odstraszający. Herzl przyznaje się, że nie każe żydom emigrować, zaleca im owszem, żeby się nie ruszali z miejsca, dopóki się nie osiągnie celu głównego: państwa żydowskiego.

Po tych rozprawach urządzono Herzlowi owacyę. Jeden z mówców oświadcza: „Wolimy popełniać omyłki z Herzlem, aniżeli czynić dobrze bez niego.“

Najbardziej charakterystycznem dla całego syonizmu było oświadczenie kaznodziei z Łodzi Jelsky'ego. Wyjaśniał on, że w jego okręgu jest dlatego tak mało syonistów, że zamieszkują go żydzi bogaci, a bogaci nie chcą być syonistami.

K.

KRONIKA.

Lwów, dnia 2. września 1903

Kalendarzyk.

W czwartek 3. września Bronisławy i Izabeli. — Gr. kat. — Ftadeja. — Kal. słow. Przesława św.
Wschód słońca 5·21, zachód 6·31.

W piątek 4. września. Rozalii Panny. — Gr. kat. Aheftonika — Kal. słow. Rościsława.
Wschód słońca 5·28 zachód 6·29.

W sobotę 5. września. Wawrzyńca B. — Gr. kat. Łuppa Mucz. — Kal. słow. Wodzisław.
Wschód słońca 5·29 zachód 6·27.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla Szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Marszałkiem** Rady powiatowej rohatyńskiej wybrany został p. Michał Tustanowski z Podmichałowic, jego zaś zastępcą p. Aleksander Krzeczunowicz z Bołszowiec.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował profesora szkoły realnej we Lwowie Edmunda Grzębskiego dyrektorem szkoły realnej w Śniatynie.

Rzeczywistym nauczycielem w gimnazyum polskiem w Cieszynie mianowany został przez ministerstwo oświaty dr. Ernest Farnik, dotychczasowy nauczyciel w tem gimnazyum.

Wydział krajowy zamianował praktykanta rachunkowego Wacława Bieleckiego asystentem rach., aplikanta rach. Antoniego Cieślika praktykantem rach., a dyetaryusza Michała Mazurakiego aplikantem rachunkowym.

Sąd wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Jana Schmuca, Michała Szybalskiego, Juliusza Wilusza i Stanisława Bocheńskiego, auskultantami.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał prowadzącemu księgi gruntowe w Czerniowcach Ferdynandowi Ebelinowi przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku tytuł i charakter dyrektora kancelaryi.

— **Regulacya rzek.** Ministerstwo rolnictwa zatwierdziło projekt rozporządzenia wykonawczego do ustawy z d. 21. maja 1903 Dz. u. kr. nr. 55 o uzupełnieniu obwałowania Wisły od Niepołomic do ujścia Raby, wraz z obwałowaniem lewego brzegu Raby i regulacyę potoku Dźwinki z dopływami, oraz przyjęło do wiadomości oświadczenie, że wydział krajowy zamierza rozpocząć te roboty z wiosną r. 1904. P. namiestnik zarządził równocześnie ogłoszenie rozporządzenia wykonawczego w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych.

— **Zasiłki na drogi.** Wydział krajowy postanowił udzielić czternastu powiatom, dotkniętym powodzią zasiłku z funduszów krajowych na rekonstrukcyę uszkodzonych dróg. Zasiłek ten ma być wypłacony pod warunkiem, że naprawa odbędzie się pod zarządem organów technicznych krajowych i że powiaty zabezpieczą resztę funduszów na tę robotę. Następujące powiaty mają otrzymać zasiłki: bialski, bocheński, brzeski, chrzanowski, krakowski, limanowski, myślenicki, nowo-sądecki, nowotarski, wadowicki, wielicki, żywiecki, dobromilski i tarnowski.

— **Z obrony krajowej.** Kapitan I. kl. Erwin Preuss przeniesiony z 19 do 28 p. obr. kraj. W stan ewidencyi przeniesieni porucznicy stanu nieczynnego: Aleksander Jäger i Karol Homolacs z 4 p. uł. obr. kraj., obaj do rozporządzenia komendy terytoryalnej obr. kraj w Krakowie, Karol Brendler z 3 p. uł. obr. kraj. do rozporządzenia komendy ter. obr. kraj. w Przemyślu i Leon Podlewski z 1 p. uł. obr. kraj. do rozporządzenia komendy ter. obr. kraj. we Lwowie.

— **P. Kazimierza Skrzyńskiego,** który — jak wiadomo — dotknięty jest ciężką niemocą, przywieziono dziś po południu z Truskawca do Lwowa. Stan zdrowia pacyenta stale się polepsza.

Kronika lwowska.

† **Julia z Bortników Wierzbicka**, żona radcy dworu i dyrektora kolei żelaznych, umarła dziś rano, przeżywszy lat 68. Pogrzeb w piątek z domu żałoby ul. Krasickich 5.

= **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie we czwartek 3. bm. o 6. wieczór.

= **Szkarlatyna.** Już wczoraj wskazywaliśmy na niestosowność szerzenia alarmujących pogłosek o epidemii szkarlatyny we Lwowie, której po prostu w naszem mieście wcale nie było, gdyż ilość wypadków tej choroby nie była wyższą od ilości zwykłej w obecnej porze. Również i wczorajsza *Gazeta Lwowska* skarciła owo alarmowanie publiczności nieistniejącą epidemią. Dziś nareszcie i miejska „władza“ sanitarna rozesłała komunikat przyznający, że nie ma żadnych powodów do obaw. Znajduje się wprawdzie w barakach na Janowskiem trzynastu małych, biednych pacyentów, ale wszyscy znajdują się w rekonwalescencyi, z wyjątkiem jednego, u którego rozpoznano nie szkarlatynę, ale gruźlicę.

Cały ten alarm, chociaż nabawił tylu rodziców niepotrzebnego niepokoju, przebaczyć gotowi jesteśmy lekarzowi miejskiemu dlatego, że przedłużył dużej rzeszy małych dzieci wakacye o dni 10, bo te dnie swobody i ruchu większą korzyść przyniosą dziatwie, aniżeli tyleż dni „drillu“ szkolnego, na który pozostaje jeszcze więcej, aniżeli dziesięć miesięcy.

= **Z Izby sądowej.** Dziś rozpoczęła się czwarta kadencya sądów przysięgłych rozprawą o kradzież. Na ławie oskarżonych zasiadł Jan Komendacki, koniokrad, wraz z pięciu współobwinionymi, oskarżonymi o przechowanie i sprzedaż skradzionych koni.

= (*R. W.*) **Cukier** we Lwowie potanieje dopiero od 6. bm. Z dniem tym ceny cukru w handlu drobiazgowym będą następujące:

cukier w głowach	po 78 hal.	za 1 klgr.	
„ częściowy	„ 80	„	„
„ w kostkach	„ 82	„	„
„ miałki	„ 82	„	„

Ogólnie cukier potanieje o 12 hal. na kilogramie.

= (*W. R.*) **Zagadka.** W ostatnich dniach podskoczyły, rzekomo z powodu zwiększonego eksportu za granicę, ceny mięsa we Lwowie. I tak rzeźnicy sprzedają:

mięso wołowe I. jakości	po 1·60	kor.	za 1 klg.
„ cielęce	„ 1·60	„	„
„ baranie	„ 1·28	„	„
„ wieprzowe	„ 1·28	„	„

do 1 kor. 36 hal.

Tymczasem biuro targowe notuje jako obowiązujące następujące ceny:

mięso wołowe I jakości	po 1·51	kor.	za 1 klg.
„ „ II „	„ 1·30	„	„
„ „ III „	„ 1·03	„	„
„ cielęce	„ 1·08	„	„
„ baranie	„ 0·95	„	„
„ wieprzowe	„ 1·22	„	„

Zagadką więc jest ta ogromna różnica między cenami normowanemi przez biuro targowe a rzeczywiście pobieranemi. Przecież biuro targowe nie jest tylko od tego, aby ceny notowało, ale przedewszystkiem od tego, aby czuwało nad utrzymywaniem tych cen w praktyce. Inaczej całe to biuro nie miałoby racyi bytu. Czy do tego też dąży ono?

= **Niewłaściwa opieka nad ubogimi.** We Lwowie prezentuje pewien młodzieniec, rzekomo niemy i ubogi, opiekun licznej rodziny, drukowaną prośbę z tytułem: „Miłosiernie państwo Dobroczyńcy!“ — pod tym napisem duży dwugłowy orzeł austryacki, zaś nad napisem pieczęć: „Urząd gminny miasto w Mikulińcach“. Urząd gminny nie ma prawa, więc nie powinien pieczęcią uwierzytelniać drukowanych odezw, uprawniających do żebrania. Gmina sama sobie uchybia, wydając tego rodzaju nielegalne dokumenty, zapewne w większej ilości, obnoszono po całym kraju. Opiekę nad ubogimi swymi ma wykonywać sama, nie zaś de'egować do tego... „miłosiernie państwo“ całego kraju. Szczerzeby nas cieszyło, gdyby ów akt z pieczęciami okazał się podrobionym, gdyż ani pieczęć, ani owa akcya urzędowa — nie podnoszą powagi samorządu. Przypominamy, że pozwolenia na zbieranie składek wydają władze polityczne, starostwo dla powiatu, namiestnictwo na obręb kraju.

Gmina.

= (W. R.) **Zabójstwo i samobójstwo.** Zamieszkały w pałacyku Biesiadeckich przy placu Halickim p. Angelo Bartoń wyjeżdżając dziś przedpołudniem na dworzec po żonę, zostawił służącej swej Anastazyi Czoprowskiej pieniądze na kupno i polecił przygotować śniadanie. Kiedy po godzinie powrócił z żoną z dworca, zastał drzwi pomieszkania zamknięte. Kiedy po dłuższem dzwonieniu drzwi nie otwierano, a lokatorzy widzieli, iż służąca z pomieszkania nie wychodziła, kazał p. Bartoń drzwi wyważyć. Wchodzącym do kuchni przedstawił się straszny widok. Na łóżku leżał trup Czoprowskiej, cały we krwi, obok łóżka zaś zwłoki jej narzeczonego, Walentego Niedojadłowskiego z zawodu murarza. Na stole leżał list Niedojadłowskiego, w którym przeprasza gospodarzy za czyn, popełniony w ich mieszkaniu, a zarazem podaje powód śmierci obojga, którym są przeszkody ich poślubieniu. Dalej prosi Niedojadłowski, by jego i narzeczoną pochowano we wspólnym grobie; na koszta pogrzebu pozostawił 22 k.

Na ziemi znaleziono rewolwer z wystrzelonymi nabojami. Niedojadłowski strzelił najpierw trzy razy w pierś Czoprowskiej, a później w lewą pierś własną. Niedojadłowski ubrany był odświętnie w czarny garnitur, czystą bieliznę, jasny krawat i rękawiczki. Czoprowska w zwykłem ubraniu codziennem. Zwłoki obojga odwieziono do kostnicy.

= **Nowa konfekcya dziecinna.** Dziś otworzyła pani Helena Metzner, po dokonaniu aktu poświęcenia przez ks. Tyrankiewicza, sklep i pracownię konfekcyi dziecinnej przy ul. Wałowej l. 15. Wierzymy, że firmantka pracując przez lat 18 w magazynie p. Julii Berger jako panna i przykrawaczka, odpowie w zupełności swemu zadaniu i zjedna sobie pełne zaufanie publiczności.

Kronika krajowa.

Dla ogólnego ruchu telegraficznego otwarte zostały na nowej linii kolejowej Lwów-Sambor następujące stacye: Stawczany, Lubień wielki, Komarno-Buczały, Rudki, Chłopczyce i Kalinów.

Z Jarosławia donoszą: Z pola ćwiczeń pod Zarzeczem przewieziono onegdaj do szpitala uszkodzonego ciężko na ciele majora 90 pp., Jerzego Kommę, wskutek upadku z konia, wczoraj zaś przywieziono porucznika 8 pułku huzarów, Franciszka Saghy, który podczas ataku kawaleryi spadł z konia i cały szwadron przez niego przecwałował. Saghy ma złamanych kilka żeber i pęknięty obojczyk, tudzież wiele ran, zadanych kopytami. Stan młodego oficera bardzo groźny, ale nie beznadziejny.

Straszny wypadek zdarzył się w niedzielę po południu w Ludwinowie koło Podgórza, w mieszkaniu tamtejszego obywatela p. Ziemby. Pozostawiony mianowicie bez opieki 14-letni synek pp. Ziembów zabawiał się strzelaniem z rewolweru, przyczem postrzelił śmiertelnie młodszego brata swego. Kula przeszyła na wskróś głowę 2-letniego dziecka, które niebawem wśród strasznych męczarni zmarło.

Kalendarz „Gminy“. Wydawnictwo czasopisma *Gmina* rozesłało kwestyonaryusz, mający na celu zebrać materyał do kalendarza *Gminy* na rok 1904. Możemy *Gminie* powinszować tej myśli, a kalendarz ten będzie bardzo cenną pracą, zawierającą statystyczne daty, topograficzny opis i właściwości każdego powiatu, miasta i miasteczka Galicyi. Oby tylko osoby powołane dokładnie zechciały wypełnić i nadesłać rubryki kwestyonaryusza, a kalendarz ten da nietylko pierwszorzędne autentyczne informacye, ale także topograficzny i etnograficzny opis kraju, rys ekonomicznego rozwoju każdego powiatu, stan środków komunikacyjnych, rysunków sanitarnych itd.

Kronika powszechna.

§ **Menu** pierwszego objadu galowego, wydanego przez cesarza Franciszka Józefa dla króla angielskiego Edwarda VII., było następujące:

Potage régence. Timbales a la Joinville. Fruites des Alpes au beurre. Cote de boeuf garnie. Perdreaux braisés au riz. Ecrevisses écorcées. Sorbet. Poulardes de France, compote. Asperges en branches. Soufflé au schmankerl. Glaces aux griottes et au café blanc. Dessert.

Menu to zostało ułożone ze względu na dyetę, jaką Edward VII. musi przestrzegać, przebywszy niedawno kuracyę w Marienbadzie. Dlatego też to menu było tylko dla Edwarda VII. Dla innych gości było menu następujące:

Potage Chesterfield. Darioles aux truffes a la Perigord. Fruites des Alpes, sauce béarnaise. Pièce de boeuf et selle de mouton. Aillerons de perdreaux a la Toulouse. Ecrevisses a la royale. Sorbet. Poulardes de France, salade, compote. Asperges en branches. Mousse a la Florentine. Fromage. Glaces aux griottes et au café blanc. Dessert.

Porównanie tych dwóch menu może być pouczającem dla tych, którzy kuracyę marienbadzką przebywają lub przebywać będą musieli.

§ **Następca arcybiskupa Vaughana.** Na katolickiej stolicy arcybiskupiej Westminsteru, osieroconej przez śmierć kardynała Vaughana, zasiadł obecnie Francis Burne, dotychczasowy biskup w Southwark, najmłodszy z członków episkopatu katolickiego w Anglii. Nowy prymas w Anglii ma zaledwie 42 lat.

§ **Po ośmiu latach odnaleziony.** Podczas wyprawy na Madagaskar w r. 1895 porucznik R., należący do korpusu generała Duchesne, padł ciężko raniony w jednej z utarczek, a widząc śmierć nieuniknioną, oddał ordynansowi swojemu wszystkie papiery i polecił pożegnać żonę i dzieci, które pozostały w Blide, gdzie pułk jego stał garnizonem. Po bitwie żołnierz trupa swojego pana odszukać nie mógł, spełnił jednakże jego polecenia: papiery wręczył żonie. Akt śmierci wciągnięto do księgi stanu, a wdowa w r. 1901 wyszła powtórnie za mąż za porucznika tyralierów, stojącego garnizonem w El Gollah. Tymczasem przed kilkunastu dniami ojciec rzekomo poległego porucznika R. odbiera z ministerstwa wojny list, donoszący, że syna jego odnaleziono na Madagaskarze, gdzie był w niewoli od lat ośmiu. Wiadomość urzędowa dodaje, że oficer wyjechał już do Francyi, że mianowano go kapitanem i podano do krzyża ligii honorowej.

Ze stowarzyszeń.

Sokół lwowski urządza w niedzielę dnia 6 b. m. wycieczkę do Rawy Ruskiej na festyn tamtejszego gniazda.

*

Ogłoszenie w stylu „moderne“.

Pewien mąż, któremu żona uciekła, podał następujące ogłoszenie do gazet:

„Emilio! zostań tam — wszystko przebaczone!“

OFIARY.

WP. hr Józef Mączyński z Jaśniszcz p. Załośce złożył w naszej administracyi 100 koron na kolumnę Mickiewicza.

Komisya lekcyjna t. w. „Bratniej Pomocy słuchaczów Wszechnicy lwowskiej“, poleca ukwalifikowanych nauczycieli domowych dla uczniów publicznych i prywatystów gimnazyalnych i realnych we Lwowie i na prowincyi. Zgłoszenia ustnie lub listownie przyjmuje się na uniwersytecie sala VIII. (od 12 -1 w południe) lub w Tow. „Bratniej Pomocy“ Lwów. (Pasaż Mikolasza II. piętro.)

Z całego świata.

Berlin 2. września. Wczoraj odbyła się rewia wojskowa, która pierwotnie zapowiedzianą była na poniedziałek. Z niewiadomych powodów nagle ją odłożono, pozornie z powodu złej pogody. Pogoda jednakże wcale złą nie była. Z tego powodu pojawiły się w dziennikach nie dające się skontrolować pogłoski, jakoby władze otrzymały wiadomość, że cesarzowi podczas rewii grozić ma niebezpieczeństwo.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 3. września 1903 o godzinie 7. rano Czerniowce 16·8, Tarnopol + —·—, Lwów 15·0, Skole + 2·0, Przemyśl —·—, Jarosław + —·0 Tarnów + —·— Nowy Zagórz + 11·5, Kraków + —·—, Praga + 17·9 Wiedeń + 19·3 Semmering + —·—, Budapeszt + 15·6, Ischl + 11·7, [illegible] + —·—, Tryest + 20·8 Celsyus

MAŁY FEJLETON.

KORONKI

Jak donosiliśmy, rząd włoski wyznaczył Wenecyi 40,000 franków zapomogi rocznej, celem wznowienia ręcznego przemysłu koronkarskiego, z którego niegdyś Wenecya tak słynęła.

Zarządzenie to wywrze bez wątpienia skutek pożądany, albowiem zamiłowanie do koronek ręcznych, tych arcydzieł cierpliwości ludzkiej, nie zmniejszyło się wcale, pomimo współzawodnictwa, jakie im wytworzył przemysł fabryczny.

Zamiłowanie do koronek istniało od czasów najdawniejszych. Najnowsze odkrycia archeologiczne wykazują, że kunsztowne hafty przeźroczyste znane były w Asyryi i Egipcie. Etruskowie posiadali sposób tkania nici złotych i srebrnych w desenie, a w czasach nowszych sposób wyrabiania koronek miał przejść do Włoch z Grecyi.

Dopiero jednak wieki średnie dostarczają koronek takich, jakie znamy do dnia dzisiejszego. We Włoszech zwłaszcza i w Belgii wyrób ich doszedł do niebywałej doskonałości. Na portretach Jana Belliniego i innych malarzy średniowiecznych widzimy panie w kołnierzach i napierśnikach z koronek *Point*, z czego wnosić można, że koronki tego rodzaju sporządzano już od lat 400 co najmniej.

W prowincyach flamandzkich wyrób koronek rozpowszechniony był szeroko w XV. stuleciu, a ztamtąd rozprzestrzenił się po całej Europie północnej. Wychodźcy flamandzcy przenieśli fabrykacyę koronek do Anglii. Przedtem już jednak znano w Anglii wyrób koronek, bo dotychczas zachowała się stuła, wykonana przez Ethelwynnę, panią wysokiego rodu pod osobistym kierunkiem św. Dunstana, oraz kom i manipularz św. Cutberta, wykonane robotą korokową.

W Holandyi koronki były tak modne w XVII. stuleciu, że ozdabiano niemi nawet młotki z drzwi, gdy chodziło o obwieszczenie narodzin dziecka w domu. Za najpiękniejsze i najbardziej skomplikowane w rysunku uważane są *Point* weneckie, przedstawiające kwiaty, otoczone regularnemi, geometrycznemi figurami. Wyrób tych koronek był pilnie strzeżony przez Wenecyan i stanowił tajemnicę, to też przez długi przeciąg czasu Wenecya monopolizowała cały handel koronkami.

W wieku XIV., dawno znany przez Etrusków sposób wyrabiania koronek z nici złotych i srebrnych wznowiono w Genui. Powstał też w tem mieście wyrób koronek klockowych na wielką skalę. Genua stała się rywalką Wenecyi. Najbardziej wypracowane i z najciemniejszych nici sporządzano koroniki w Brabancie. Nici do tych koronek, wyrabianych dotychczas, są tak cienkie, że wyrób koronek odbywać się może tylko w ciemnych wilgotnych, piwnicach, inaczej nici, wystawione na działanie światła i suchego powietrza, pękałyby łatwo. Można sobie wyobrazić, co zdrowia i życia ludzkiego kosztuje wyrób tych arcydzieł pajęczych!

Równie słynne od wieków są koronki brukselskie. Jedne z nich przedstawiają gałązki i kwiaty na tle tiulowem, inne, nowoczesne, zwane Point Gase, otrzymały nazwę od gazy, stanowiącej ich tło. Point-Gase to siatka bardzo cienka, o okach okrągłych i rzuconych na nią kwiatach z tej samej nici, z której utworzone jest tło. Oddzielne kawałki koronki takiej zszyte są robotą koronkową, wyobrażającą cieniutkie gałązki.

Wdzięk oryginalny posiadają koronki z Mechlinu, wyrabiane w jednym kawałku za pomocą klocków. Koronki te przypominają haft, ywane są bowiem do nich nici płaskie, odznaczają się przytem rysunkiem, pełnym fantazyi.

Wyrabiano je w Mechlinie, Antwerpii, Lierre i Turnhotu, od dłuższego jednak czasu fabrykacya ich upada. Najważniejszą gałąź koronek belgijskich stanowią Valenciennes, wyrabiane też za pomocą klocków. Wyrób ich był rozpowszechniony w całej Flandryi wschodniej i zachodniej, najsłynniejsze jednak i najdroższe pochodziły z Ypres. Nadzwyczaj wyraźne, przezroczyste tło ich, utworzone jest z ok czworokątnych, na których unosi się deseń przedziwnej piękności.

Powyżej wymienione rodzaje koronek stanowią zaledwie kilka z najbardziej znanych odmian. Istnieją jeszcze: Crochets, Clunys, Luxeuils, Points d'Alençon, Points de Paris, bretońskie i maltyjskie koronki, szarfotki i t. d. Od pewnego czasu pięknych koronek o nader czystem wykończeniu dostarcza wyspa Madeira. Mało jeszcze znane w Europie są śliczne koronki paragwajskie.

Wyrób mechanicznych koronek rozpowszechnił się najbardziej we Francyi, Anglii, Szwajcaryi i Niemczech. Stany Zjednoczone posiadają w Brooklynie największą i najdoskonalej urządzoną fabrykę koronek na świecie. Fabryka ta pod firmą „Jennings Lace Works“ wyrabia maszynowo wszelkiego rodzaju koronki od najtańszych do najdroższych z nadzwyczajną dokładnością.

Królowa Wiktorya popierała bardzo przemysł koronkarski w Anglii. Wszystkie przez nią noszone koronki były wyłącznie wyrobu koronkarek angielskich. Za koronki do ślubnej swojej sukni zapłaciła rybaczkom z wioski rybackiej Beer 500 funt. szterl. Córki królowej: cesarzowa Fryderykowa i księżna Alicya, a także księżna Walii, otrzymały od niej w dzień ślubu suknie, ozdobione wyłącznie koronkami angielskiemi z Honiton.

Od roku 1846 zasłynęły koronki irlandzkie. Wyrób ich powstał skutkiem nieurodzaju w roku powyższym kartofli, wyłącznego niemal — jak wiadomo — pożywienia włościan irlandzkich. Z miejscowości Youghal przemysł koronkarski rozpowszechnił się szybko po całej Irlandyi. Zasłynęła zwłaszcza koronka Rose Point, wyrabiana w klastorze New Ross. Koronka ta powstała z kawałka haftu kupionego przez jedną z zakonnic od wędrownego żyda kramarza.

W drugiej połowie XVIII. wieku wzbroniono surowo dowozu koronek zagranicznych do Anglii, a ponieważ koronki były w owym czasie niezmiernie modne (nosili je nawet mężczyźni przy żabotach i rękawach), przemytnictwo więc rozwinęło się na wielką skalę. Przemycano koronki w parasolach, trzewikach, chlebie, a nawet trumnach.

Gdy zwłoki księcia Devonshire przybyły z Francyi do Anglii, celnicy angielscy przeszukali nietylko trumnę, ale nawet zbadali ciało zmarłego, bo zdarzyło się już poprzednio, że zamiast ciała pewnego księdza wieziono do Anglii manekina, którego tułów stanowiły koronki, a wielki szeryf pałacu westminsterskiego zdołał w trumnie przemycić dla siebie koronki francuskie wartości 5.000 funt. szterl.

Panie angielskie kochają się dotychczas nadzwyczaj w pięknych, starych koronkach. Najpiękniejszy w Europie zbiór tych arcydzieł niciarnych posiada księżna Gloucester. Dzięki paniom angielskim przemysł koronkarski przedostał się do Japonii. W Jokohamie powstała niedawno pod kierunkiem fachowej koronkarki angielskiej szkoła koronek.

Pierwszą maszynę do wyrobu koronek sposobem mechanicznym zbudował w 1770 r. John Heathcoat z Nottinghamu, maszyna ta jednak była jeszcze bardzo pierwotna i wyrabiała tylko tiul koronkowy. Dopiero w 1813 r, rodak Heathcoata, John Leavers, zbudował prawdziwy warsztat tkacki do koronek, który doskonale naśladował koronki ręczne. Maszyna Leaversa z niewielkiemi zmianami, ulepszeniami i przy zastosowaniu do niej przyrządu żakardowskiego używana jest dotychczas, pomimo, że od czasu jej wynalezienia powstało wiele innych maszyn koronkarskich najrozmaitszych systemów.

B.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** Wystawiona wczoraj na naszej scenie nowa operetka pt: „Posłaniec nr. 6666“ z muzyką Ziehrera, obfitą w piękne melodye taneczne, doznała znacznego powodzenia dzięki starannemu wykonaniu. Znać było wprawną rękę reżyserską, staranne przygotowanie i trafną obsadę ról poszczególnych. Udział we wczorajszej premierze brał prawie cały obecny personal operetkowy, ale ponad wszystkimi celował artysta dramatyczny p. Feldman, który w roli kaprala z wojskowej orkiestry był wprost niezrównanym. Wesołym humorem, wolnym od przesady, naturalnością i trafnem pojęciem charakterystycznych cech kaprala z muzyki wojskowej, potrafił p. Feldman doskonale ubawić wcale licznie zebraną publiczność i być przedmiotem bardzo licznych oklasków.

Również zabawną była scena w ogrodzie restauracyjnym w „Praterze“; polka czeska, doskonale wykonana, musiała być powtórzoną.

Orkiestra i chóry pod kierownictwem p. Słomkowskiego zasłużyły na uznanie.

(gr.)

* **I. Konc. Instytut muzyczny** we Lwowie rozpoczyna 1. września drugi rok istnienia. Dzięki [illegible]ości właścicielek pp. Niementowskiej i Weleszczukowej, tudzież znakomicie dobranemu gronu profesorskiemu, nowa ta Instytucya muzyczna pozyskała w roku ubiegłym przeszło setkę uczniów i uczennic a doroczny popis, który z końcem roku zajął publiczności dzień cały, okazał ku zupełnemu zadowoleniu rodziców i prasy we wszystkich klasach i działach nauki doskonały postęp i niezwykłą staranność tak ze strony zarządu, jak i grona profesorskiego. Stwierdziliśmy to wraz z innymi organami prasy w pochlebnych recenzyach. Okazało się zatem, że instytucya cieszyła się już w pierwszym roku istnienia zaufaniem publiczności i stanęła na pierwszem miejscu jako szkoła muzyczna, w stylu poważnym prowadzona. W obecnym roku szkolnym zarząd Instytutu podwoi starania, aby go podnieść i udoskonalić. Grono profesorskie we wszystkich działach nauki i klasach pozostanie w tym samym składzie a nadzór pedagogiczny ze strony zarządu będzie równie niezmordowany i sumienny, albowiem właśnie ścisły nadzór i kontrola wyróżnia korzystnie Instytut od szkół prywatnych. W zamian za szczere poparcie publiczności, zarząd postanowił otworzyć w tym roku dwa miejsca bezpłatnej nauki, jedno na kursie fortepianowym, jedno na skrzypcowym dla zdolnych uczniów lub uczennic, które z braku środków materyalnych opłat uiszczać nie mogą. Bliższe warunki w tym względzie poda później sam zarząd do wiadomości publicznej. Zarząd Instytutu ma zatem prawo spodziewać się, iż jego starania należycie zostaną ocenione przez publiczność i że ten rok szkolny liczną frekwencyą uczniów i uczennic zapewni Instytucyi rozwój i rozkwit, zwłaszcza, że rok zeszły dał jej niezachwianą podstawę bytu. Wpisy do Instytutu na wszystkie kursy i we wszystkich działach odbywają się codziennie od 10. do 1. przed i od 4. do 7. popołudniu w kancelaryi zarządu ul. Krakowska l. 2. II. piętro.

Dr... i.

* **Siemiradzki**. Z Warszawy donoszą, że nadeszło już z ministerstwa spraw wewnętrznych pozwolenie wydobycia trumny ze zwłokami Siemiradzkiego z grobowca na cmentarzu powązkowskim i przewiezienia zwłok do Krakowa.

* **„Die Aachenfahrt"**, napisał ks. Stefan Beissel T. J.; u Herdera we Fryburgu str. 160, 1902. Wdzięczni jesteśmy badaczom dziejów za każdy, chociażby skromny promyk światła, rzucony na okryte dotąd nieprzystępnym mrokiem wieki średnie. Stoją one dotąd przed nami jakby zaklęte uroczyska pełne tajemnic, ale i uroku — i ledwie od czasu do czasu jakiś rąbek tych tajemnic uchyli nam umiejętna ręka znawcy i badacza. Z tych prób i prac coraz więcej nabieramy przekonania o wielkiej średnich wieków kulturze, o pięknej i barwnej poezyi ówczesnego życia, o pomnikowych dziełach ówczesnej sztuki i wiedzy, o życiu nawskróś religijnem, opartem na głębokiej wierze i poszanowaniu świętych tradycyj. Szorstkość czy chropowatość średniowiecznych rycerzy, barbarzyństwo i grube nadużycia, wracające tu i ówdzie, fala wyuzdania i zepsucia — świadczą, co prawda o ludzkości i jej wrodzonych słabościach i odziedziczonych narowach — ale nie pozwalają dziś więcej na uogólnianie tych ekscesów, nie rzucają wobec odkryć dzisiejszej nauki na całe średniowieczne piętna ciemnoty, zacofania i barbarzyństwa.

Właśnie pracą, która w tę epokę najmniej dotąd wyświetloną, wnosi nieco jasności, pozwala spojrzeć na życie i ludzi z blizka, jest wspomniana wyżej książka ks. Beisslia pod t. „Pielgrzymka do Akwisgranu". Rozpoczyna autor rzecz od czasów Karola Wielkiego a dochodzi w opowiadaniach aż do dni najnowszych. Opowiada zaś dzieje kościołów w Akwisgranie, część przechowywanych tamże relikwij i odnoszące się do tejże czci pielgrzymki wiernych do tego Sanktuarium frankońskiej ziemi. Przy tej właśnie narracyi o pielgrzymkach średniowiecznych z natury rzeczy dotknąć autor kilku szczegółów z wewnętrznego życia owej epoki i dał obraz, dotąd prawie nieznanych zwyczajów ówczesnych i sposobu odbywania owych peregrynacyi. Dowiadujemy się, skąd i jak pielgrzymowali ludzie za Ren, gdzie się zatrzymywali na noclegach i wypoczynku, jak ich przyjmowały i gościły miasta niemieckie w czasie takich pobożnych pochodów, ba jak nawet ówczesne chrześcijańskie miłosierdzie czyniło osobne zapisy i fundacye po miastach na pokrycie kosztów, celem podejmywania i goszczenia pielgrzymów.

Szły ku zachodowi drużyny pobożne i z naszej Polski, ciągnęły z wytresowanymi niedźwiedziami kampanie z Węgier i Siedmiogrodu, bawiąc Niemców swą muzyką i sztukami, jakiemi popisywały się niedźwiedzie. Droga wiodła lądem a częścią transportowano ich Renem ku Moguncyi i Kolonii. Przygody towarzyszyły rozmaite wśród tak wrażliwej a długiej podróży pielgrzymom.

Wszystko to opowiedziane barwnie, zajmuje czytelnika i porusza i pozwala mu wniknąć w ono życie średniowieczne, tak pociągające swym urokiem poezyi i wiary. Nadto historya świątyni akwizgrańskiej, dzieje prowincyi bardzo ciekawe i doprowadzone aż do naszych czasów, pozwalają na wzbogacenie umysłu wiadomościami, które przecież nikomu nie są obojętne.

Zwracamy też słusznie na tę zajmującą publikacyę uwagę łaskawego czytelnika. *B.*

* **„Jahrbuch der Naturwissenschaften"** 1902—1903. XVIII. Jahrgang. Freiburg im Breisgau. Herder 1903. Między wydawnictwami przyrodniczemi zdobyło sobie „Jahrbuch der Naturwissenschaften" miejsce wcale zaszczytne. Ukazuje się on od lat 18 corocznie w jednym sporym tomie i obejmuje w krótkich a treściwych i wyczerpujących artykułach sprawozdanie z postępu, dokonanego w całej obszernej dziedzinie nauk przyrodniczych. Rozprawy te z zakresu fizyki, stosowanej mechaniki, chemii i chemicznej technologii, mineralogii, geologii, botaniki, zoologii, astronomii i geografii matematycznej, meteorologii i geografii fizycznej, agronomii, leśnictwa, etnologii, antropologii, prehistoryi, ludo- i krajoznawstwa, medycyny, hygieny, fizyologii i terapii, przemysłu, techniki przemysłowej i innych pokrewnych działów — pisane są stale przez fachowców takich, jak: M. Wildermann, H. Vogel, E. Weinschenk, J. E Weiss, H. Recker, F. Schuster, F. Heiderich, J. Scheuffgen, O. Feeg. Nie próbujemy nawet wyliczać tytułów rozpraw, bo jest ich około 160, a w tak doborowym składzie trudno o wybór. Można o nich bez przesady powiedzieć, że cechuje je wielka gruntowność a zarazem jasność i przystępność przedstawienia rzeczy, którą jeszcze powiększają liczne ryciny wcale udatne. To też prasa zagraniczna nie waha się stawiać „Jahrbücher" obok najzasłużeńszych prac w tym kierunku, bo istotnie „Rocznik nauk przyrodniczych" jest nietylko wysoko ceniony w kołach uczonych z zawodu, ale znalazł rozgłos między wykształconą publicznością niemiecką, która obecnie bardzo wielkie okazuje zainteresowanie dla odkryć, wynalazków i postępu nauk przyrodniczych. Wobec wielkiego braku tego rodzaju polskich wydawnictw, zwracamy uwagę kół interesowanych na „Jahrbuch".

Jako książka informacyjna o najświeższych wynalazkach, może ona wielkie wyświadczyć usługi nietylko poświęcającym się wyłącznie tym naukom, ale i wszystkim miłośnikom wiedzy i postępu. *W. S.*

* **Czasopisma „Gmina"** pod redakcyą Maryana Orłowskiego, tygodnika poświęconego interesom gmin i rad powiatowych nr. 35 zawiera bardzo cenny materyał: Policya targowa w najobszerniejszem znaczeniu. Zaległości biurowe. Stowarzyszenie funkcyonaryuszów autonomicznych (ciąg dalszy). Z praktyki: Przepisy kwaterunkowe i odszkodowanie za szkody w czasie ćwiczeń wojskowych. Wiadomości potoczne.

* **Zbiór ustaw wojskowych** ułożył Wiktor Dzerowicz. Wielkie to dzieło dwutomowe wyszło nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie r. 1897. Książkę tę zalecamy wszystkim władzom samorządnym, jako wyborne źródło nauki w sprawach wojskowych.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Posłaniec Nr. 6666" L. Krenna i K. Lindana.

W piątek „Wianek mirtowy" Żuławskiego.

W sobotę „Posłaniec Nr. 6666" L. Krenna i K. Lindana.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek „Bolesław śmiały" Wyspiańskiego

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę „Konfederaci barscy" Mickiewicza i „Warszawianka" Wyspiańskiego.

W niedzielę „Kościuszko pod Racławicami" i „Warszawianka" Wyspiańskiego.

We wtorek „Obrona Częstochowy".

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Zawiązało się w Krakowie kilka poważnych spółek techników, które w dniu 7. bm. jako terminie ofertowym ubiegać się będą o pozyskanie robót około budowy koszar i budynków dla wojska, mającego ustąpić z Wawelu. Roboty te obliczone są na 1,555.000 kor. Budownictwo miejskie zarządziło roboty celem odwodnienia placu, na którym staną nowe budynki wojskowe. Przy robotach na przestrzeni od koszar arcyks. Rudolfa aż do Rudawy przy ul. Wolskiej pracują 8 partye robotników, ogółem 200 ludzi. W najbliższych dniach liczba robotników będzie zwiększoną, dla robót około wodociągów, kanałów i dróg dojazdowych, do koszar, tak, by roboty te ze strony gminy na termin były ukończone.

— Do pani hrabiny Antoniowej Potockiej w Olszy zgłosiła się onegdaj elegancko ubrana dama i podała że się nazywa Klementyna L., że czyni zabiegi wraz z resztą rodziny o odzyskanie kilkomilionowego spadku w Ameryce i na ten cel potrzebuje tytułem pożyczki... 6.000 kor. Hr. Potocka nie dała się podejść nieznanej kobiecie, która opuściła dwór w Olszy i poszła w stronę Krakowa. Spotkał ją po drodze wachmistrz żandarmeryi Tomko i zapytał delikatnie o nazwisko. Kobieta oburzyła się niesłychanie tą „napaścią" i odpowiedziała, że jest „wielką panią", że ją zna p. delegat i p. radca Swolkien i dlatego przed żandarmem usprawiedliwiać się nie będzie. Zarządzono mimo to dalsze dochodzenia, z których pokazało się, że pani L. nie jest bynajmniej „wielką panią", że ów spadek amerykański jest humbugiem, a pieniądze potrzebne jej na inne cele. Pokazało się też, że „wielka pani" próbuje „pożyczać" pieniądze kolejno u wielu innych osób, powołując się na różne polecenia.

Z pobytu na zachodzie Niemiec.

(Rozmowy.)

— Nieprawdaż, że my jesteśmy inni, niż tam ci wasi Prusacy. A wiesz Pan dlaczego? — Bo my jesteśmy najprzód katolikami, potem Niemcami, a Prusakami... Prusakami — (aż boję się napisać, co mi powiedział ten Nadreńczyk) — i dla tego my się też inaczej na was i na waszą sprawę zapatrujemy. My, mieszkający zwłaszcza po lewej stronie Renu, nigdyśmy się Prusakami nie czuli...

Te pare słów tłómaczy usposobienie Nadreńczyków dla nas i atmosferę, jaka tam panuje. Nie spotkałem np. ani w hotelach, ani w domach prywatnych popiersi lub obrazów jakichkolwiek panujących, ani Bismarcka — a gdy się o powód tego zjawiska zdziwiony pytałem i opowiadałem, iż u nas niejeden choćby nawet zupełnie urzędnikiem nie był, w sypialni po parę takich obrazów wiesza, odpowiedziano mi w jednym domu:

— My tacy nie jesteśmy — a w drugim, gdzie właśnie równocześnie burmistrza też zaproszono:

— Pewnie dla burmistrza mamy taki obraz powiesić!? — a w hotelu oświadczono:

— Wie Pan, że to jest bardzo niepraktyczna rzecz, tu przyjeżdżają najrozmaitsi ludzie, a...

Na rogach ulic zostawiono jeszcze z czasów okupacyi francuzkiej napisy z nazwami ulic i placów we francuzkim języku, a stójkowi wyglądali sobie spokojnie i nie czyhali na biedne ofiary przekroczenia paragrafu „grubej swawoli".

Nasi nadreńczycy nie nadają się też wcale na prawdziwych policyantów — tłómaczono mi — „die kennen gar nicht den richtigen Polizeigriff"

Przy wyjściu z dworca ujrzałem, jak okiem sięgnąć na wszystkich gmachach i domach chorągwie o barwach czerwonych i białych.

Naturalnie, iż się przeraziłem na myśl o konfiskacie, nieprzyjemnościach z policyą, 30 markach kary w pojedynczym przypadku i zwierzyłem się z swem fatalnem uczuciem pierwszemu znajomemu Kolończykowi, jakiego spotkałem.

— Ależ, przecież to barwy naszego miasta — odpowiedział naiwny człowiek, nie wiedząc nic o karygodności takich kolorów ani o konieczności zamiany ich na inne.

Przez cały czas mego pobytu nie mogłem się oswoić z temi chorągwiami — ciągle mi się zdawało, że ujrzę policyantów, ściągających je z drągów.

I takie anormalne stosunki spotykałem tam na każdym kroku. Dziwiło mnie to tem więcej, iż dotychczas zawsze słyszałem, że tylko w Chinach wszystko odwrotnie się dzieje, niż w Europie — a tu tymczasem słyszałem tam taką rzecz nad Renem, iż nauczyciele pracują w towarzystwach ludowych, są prawą ręką duchowieństwa na każdym publicznym kroku jego działalności, żyją w największej harmonii, a nawet prześcigają niejednego proboszcza na polu działalności społecznej — i to zawsze dla dobra Kościoła, sprawy i partyi katolickiej.

Tego mi było już prawie za wiele.

Ale najgorzej mi poszło z Lotaryńczykami.

Dowiedziawszy się, iż jestem Polakiem, zaczęli mi opowiadać o swoich sympatyach.

— Przez pewien czas, — powiadali — gdy nam zakazano śpiewać marsyliankę, tośmy polskie melodye śpiewali. My śledzimy dokładnie wasze położenie — a wasz arcybiskup bardzo jest u nas popularny, Bo — my wiemy, w jakiem on trudnem znajduje się położeniu.

— My też trzymamy z ludem, my sobie nic od rządu nie damy powiedzieć, a księża Niemcy (die Alldeutschen) od dawna zasiedziali są u nas nielubiani. Ci z nas, co mówią po niemiecku czują po francuzku, a przynajmniej nie po niemiecku. Niestety Combes więcej teraz nas odtrącił od Francyi, aniżeli to zdołała przez 30 lat uczynić polityka rządowa.

Za tem pytali się mnie o „Polskę pruską" i słuchali z zaciekawieniem opowiadania o naszych stosunkach, — a potem jeden biorąc kieliszek do ręki — było to podczas obiadu — zawołał: Vive la Pologne!

— Ciszej, powiadam, uśmiechając się, bo Berlin leży między nami.

— A czyś to pan hakatysta?

...Miło mi było odetchnąć wśród tych ludzi, z których piersi odzywały się szlachetne ludzkie uczucia i dawna tradycya wieków średnich, nie stłumiona ni protestantyzmem, ni absolutyzmem państwowym — i miło mi było zabrać przeświadczenie, iż chrześcijański duch tych szczepów, które takie piękne w dziejach religii i kultury zapisały karty, nie spaczył się i nie zamarł.

Tem milej mi było słuchać tych odgłosów, iż spotykałem się z napływowemi elementami z innych stron Niemiec, które nader nieprzychylnie były, zwłaszcza dla naszych wychodźców, usposobione.

Więc jedni utrzymywali, iż nasi wychodźcy mają dostateczną opiekę duchowną, że nie chcą chodzić na msze św., lecz domagają się kazań polskich, że nie szanują księży niemieckich, tylko swoich — drudzy zauważyli, że to państwo powinno się starać o duszpasterstwo dla Polaków, że to proboszczom nic do tego — trzeci uważali stawienie owego wniosku za precedens, który przyznając istnienie niedostatków, jeszcze więcej Polaków rozzuchwali.

Przyznać muszę, iż sentyment wśród tych żywiołów — nawet wśród duchowieństwa — panuje dla naszej sprawy nieżyczliwy — bo na moje wywody nie umieli mi nic odpowiedzieć a jednak obstawali przy swojem.

To też nie dziwiłem się jednemu z naszych księży, że wbrew zwykłemu swemu usposobieniu — uniósł się wobec zatwardziałości jednego z księży westfalskich i w wielkim przedsionku kasyna obywatelskiego, gdzie się odbywały obrady komisyi, gorzkie czynił mu zarzuty i uczynił ducha przeszłości przemawiającego odpowiedzialnym za zatratę tylu tysięcy katolickich dusz polskich i winnym posądzenia duchowieństwa nie nieckiego o sprzyjanie polityce hakatystycznej.

Niemcy zgromadzeni przy tem zajściu byli po stronie naszego księdza a jeden z redaktorów znanej gazety centrowej powtarzał bezustannie, iż postępowanie pewnej części księży niemieckich w obec sprawy duszpasterstwa polskiego jest także największym błędem politycznym. *K. P.*

Edward VII. w Wiedniu.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 2. września.

Wczoraj na śniadaniu w ambasadzie angielskiej wzniesiono następujące toasty.

Król Edward zwracając się do cesarza Franciszka Józefa rzekł: „Skoro znajduję się na ziemi angielskiej, chcę jeszcze raz podziękować W. C. Mości za serdeczne i gorące przyjęcie, jakiego w Wiedniu doznałem. Uczuciom tym moim chciałbym specyalnie dać wyraz. Niech żyje W. C. Mość jako marszałek polny mojej armii, niech żyje J. C. Mość, cesarz i król!"

Cesarz Franciszek Józef odpowiedział: „Bardzo jestem rad, że mogłem przybyć na ziemię angielską i jeszcze raz powitać w. kr. Mość. Dziękuję w. kr. Mości przedewszystkiem za użyczenie mi wysokiego odznaczenia, z którego jestem dumny, a które mój stosunek do armii angielskiej jeszcze bardziej zacieśni. Piję na zdrowie w. kr. Mości, na zdrowie królowej i na pomyślność armii angielskiej. Niech żyją!

Po śniadaniu przyjmował król reprezentantów obcych państw; przybyła także deputacya, która wręczyła królowi adres hołdowniczy angielskiej kolonii w Wiedniu, opatrzony przeszło 200 podpisami bawiących tu obywateli angielskich.

Wieczorem odbyło się przyjęcie familijne u arcyksiężnej Maryi Józefy. Wzięło w niem udział 14 osób: król Edward, cesarz, arcyksiężne i arcyksiążęta, oraz książę Filip Leopold Sachsen-Koburg.

Równocześnie w zamku cesarskim odbył się obiad marszałkowski, na którym była świta królewska, attaché angielski itd.

Król Edward nadał arcyks. Leopoldowi Salwatorowi i Franciszkowi Salwatorowi wielkie krzyże orderu Wiktoryi. Rozmaici dygnitarze dworscy otrzymali od króla również odznaczenia.

Wczoraj wieczorem o godzinie 8. odbyło się w Operze nadwornej przedstawienie galowe, na które przybyli: król angielski, cesarz, minister spraw zagranicznych, arcyksiążęta itd. Dawano „Pajace" i balet „Iberia".

Wiedeń 2. września.

Po galowem przedstawieniu udał się wczoraj król angielski do Jockey-klubu i zabawił tam dłuższy czas.

Wiedeń 2. września.

Dziś o godz. 8. rano udali się król Edward i cesarz powozami na łowy do Lobau. O godz. 12. w południe przerwano polowanie i podano śniadanie pod gołem niebem.

Król Edward nadał szereg dalszych odznaczeń, między innemi generalnemu adjutantowi, hr. Paarowi, wielki krzyż orderu Wiktoryi.

Ostatnie wiadomości.

Donosząc przed miesiącem o zamierzonem zwołaniu sejmu na 20 września, zaznaczyliśmy prawdopodobieństwo, iż sejmowi danym będzie dłuższy termin do obrad. Obecnie prawdopodobieństwo to przybiera już realne formy i jak się dowiadujemy, sejm, który się zbierze zaraz po 20 września, będzie mógł odbyć dłuższą sesyę, a chociaż może nie tak długą, jakbyśmy pragnęli, to przynajmniej dającą sposobność do załatwienia oprócz sprawy pomocy dla dotkniętych klęskami elementarnemi, także najważniejszych spraw krajowych.

Równocześnie zbierze się także sejmowe Koło poselskie.

Z kół parlamentarnych informują nas, że zebrania się Rady państwa nie można się spodziewać przed listopadem.

Telegramy i telefonematy.

Przedłużenie służby wojskowej.

Wiedeń 2. września. Z ministerstwa obrony krajowej wyszło następujące rozporządzenie do wszystkich władz politycznych: Stosownie do zarządzenia ministerstwa obrony krajowej z dnia 1. lipca 1902 r., według którego pobrani do służby wojskowej, których do d. 8. października nie powołano do czynnej służby wojskowej, mają zgłosić się natychmiast w zwierzchności gminy, w której przebywają — należy rozporządzić, aby władze powiatowe natychmiast ogłosiły, że powyżej wymienione zgłaszanie się w bieżącym roku nie odbędzie się, jeżeli aż do dalszego zarządzenia nie nastąpi powołanie rekrutów. Wolno jednak każdemu z rekrutów zgłosić się do służby liniowej w dniach od 1. do 5. października. Jeśli odpowiednia liczba takich rekrutów się zbierze, wtedy władze puszczą na urlop żołnierzy, służących już trzeci rok.

Budapeszt 2. września. *Független Magyarorszag* donosi, że w 31 dyw. piechoty, która w Budapeszcie jest stacyonowana, powstało wskutek rozporządzenia ministerstwa wojny, nakazującego zatrzymanie do grudnia żołnierzy, którzy już trzy lata wysłużyli, wielkie rozgoryczenie. Wskutek tego dywizya 31, która miała po kilku dniach udać się na manewry, zatrzymaną została w Budapeszcie, ponieważ obawiają się rozruchów.

Wiedeń 2. września. Wielkie wrażenie wywołuje w dziennikach tutejszych rozporządzenie ministra obrony krajowej, powołujące pod broń rekrutów obrony krajowej już według zwiększonego kontyngentu.

N. fr. Presse stwierdza, że wprawdzie niewątpliwie minister ma do tego prawo, gdyż formuła Chiari'ego dotyczy wspólnej armii, że jednakże nie powinien był tego czynić.

Inne dzienniki idą dalej i zaprzeczają, jakoby minister miał do tego prawo, gdyż jakkolwiek formuła Chiari'ego pozornie odnosi się tylko do armii, lecz z ducha całej tej formułki wynika, że powinna być zastosowaną także do obrony krajowej.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt 2. września. Organa obstrukcyjne występują ostro tak przeciw Wekerlemu, jakoteż przeciw Apponyiemu. Wekerlemu zarzucają one, że odstąpił od żądania węgierskiej komendy. Co do Apponyiego piszą, że nie zasługuje on na zaufanie.

Dzienniki te polecają Banffyego. jako najodpowiedniejszego narodowego przewódcę. Wszystkie organa opozycyjne zgadzają się w twierdzeniu, że bez węgierskiej komendy przesilenie nie da się załatwić.

Wiedeń 2. września. Cesarz powołał do siebie na audyencyę byłego prezesa gabinetu węgierskiego, hr. Szechenyego, który bawi obecnie w Reichenau. Audyencya odbędzie się prawdopodobnie jutro. Powołanie hr. Szechenyego na dwór cesarski, stoi — jak obecnie przypuszczają — w związku z obecnem położeniem politycznem na Węgrzech.

Konferencye dr. Koerbera.

Wiedeń 2. września. Wydział koalicyi niemieckiej, złożony z czterech członków, zebrał się dziś na naradę. O godzinie pół do 11. przed południem zostali ci członkowie wydziału przyjęci przez prezesa gabinetu dr. Koerbera, który odbył z nimi dłuższą konferencyę.

Wiedeń 2. września. (Telegr. pr.) Jak donoszą tutejsze dzienniki, odbyła się tu dziś wskutek inicyatywy prezydenta ministrów Koerbera konferencya komitetu wykonawczego stronnictw lewicy niemieckiej, złożonego z pp. Derschatty, Grossa, Luegera i Baernreithera, by obradować w sprawie koncesyj wojskowych, jakich żąda opozycya węgierska.

Dr. Koerber chce na podstawie opinii tej konferencyi zdać sprawę monarsze, jak daleko sięgać mogą koncesye na rzecz Węgrów, by nie natrafiły na opór Niemców.

Wymienieni posłowie udali się po konferencyi do Koerbera i żądali natychmiastowego zwołania parlamentu. Koerber miał odpowiedzieć, że **przed październikiem parlamentu zwołać nie może, ponieważ wrzesień rezerwować musi dla sejmów.**

Cała ta akcya, o ile przebieg jej dzienniki wiedeńskie dokładnie podały, ze strony niemieckich partyj spotkać się powinna i spotka niewątpliwie z energicznym protestem.

Mogą Niemcy rządzić się jak szare gęsi, jeżeli im niedbalstwo innych stronnictw daje do tego sposobność. Nie wolno jednak p. Koerberowi w sprawie obchodzącej wszystkie zarówno stronnictwa zająć stanowisko ultra-niemieckie.

Przy udzieleniu koncesyj Węgrom idzie wyłącznie o utrzymanie jednolitości armii, a to przez utrzymanie jednolitej komendy, mniejsza zaś o to, że komenda ta była i jest niemiecką — idzie więc o sprawę wojskową a nie narodowościową. W sprawie zaś wojskowej należało zapytać o opinię reprezentantów wszystkich stronnictw, nie tylko niemieckich — ponieważ wszystkie narody płacą zarówno podatek krwi. P. Koerber postąpił za tem wcale niepolitycznie zwracając się tylko do Niemców.

Macedonia.

Konstantynopol 2. września. Obecnie wychodzi na jaw, że pierwotnie zamierzano dokonać zamachu na pociąg konwencyjny w chwili, gdy będzie przejeżdżał przez most na Maricy, położony za stacyą Kuleli-Burgas; na tę porę był ustawiony zegar maszyny piekielnej. Pociąg atoli opóźnił się o dwie minuty i dla tego wybuch nastąpił na stacyi. Nie ulega wątpliwości, że maszynę piekielną podsunął kuchcik z Filipopolu, który uciekł.

W okolicy Tirnowa stoczono trzy bitwy. Ściganie oddziałów powstańczych odbywa się teraz z planem i z większą energią.

Koło Rupczuse, na zachód od Adryanopola, oddziały powstańców przekroczyły granicę i szerzyły pożogę i mord, poczem się cofnęły.

Według wiadomości ze źródeł tureckich, w okolicy Szuelowo zniesiono bandę powstańców, liczącą 60 ludzi. W ostatnich dniach miano w wilajecie monastyrskim ranić i zabić przeszło 300 członków komitetu.

Wiedeń 2. września. *Zeit* donosi, iż w ostatnich dniach odbyła się w ministerstwie wojny ważna narada nad sprawą niepokojów na Bałkanie. Protokół tej narady, obejmujący czterdzieści stron, wcielono do tajnych aktów ministerstwa.

Sofia 2. września. Oddział powstańców zajął zupełnie bez oporu miasto nadbrzeżne Wassiliko. Grecka ludność miasta przyjmowała zdobywców entuzyastycznie.

Konstantynopol 2. września. Iluminacya miasta wczoraj w nocy z okazyi rocznicy wstąpienia sułtana na tron wypadła bardzo dobrze.

Przy pięknej pogodzie upłynęła noc w zupełnym spokoju.

Tryest 2 września. Komisarz południowej Afryki Millner przybył tu na parowcu Lloyda „Kleopatra". Z Tryestu udaje się do Wiednia a następnie do Karlsbaadu na kuracyę.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 2. września. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·80 do 8·10, pszenica nowa 7·85 do 7·60, żyto gotowe 6·00 do 6·10, nowe. 5·60. do 5·80, owies obrocowy got. 5·80 do 6·00, nowy. 5·25 do 5·35, jęczmień past. 5·25 do 5·50, jęczmień browarny 5·50 do 6·00, rzepak 9·00—9·25, rzepak nowy —·— do —·—, groch pastewny 0·00 do 0·00, groch do gotowania 7·75 do 9·00, wyka 5·25 do 5·50, bobik 5·50 do 6·00, hreczka 6·50 do 7·—, kukurudza nowa 4·75 do 5.25, stara 6·— do 6·25, chmiel za 56 kilo od 200 do 210. koniczyna czerwona 48·— do 55·—, biała 48·— do 58·—, szwedzka 45·— do 55·—, tymotka 20·— do 23·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·25 do 18·40, paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·20 do 10·35.

Wskutek reserwy tak ze strony producentów jak i kupujących ruch ograniczony, a młyny nie mające zapasów płacą za gotowe zboże wyższe ceny. Na termina atoli chęć kupna jest słabsza. Chmiel tenduje zwyżkowo. Inne produkta notują niezmiennie lub słabiej.

Wiedeń d. 2. września. Cukier 22·00 do —·— Nafta galicyjska —·— do —·— Spirytus (bez zmiany) 40·60.

Wiedeń d. 2. września. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·30 do 8·60, żyto słowackie 6·80 do 6·95, jęczmień morawski 6·60 do 7·75, kukurudza węgierska 6·65 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie niezmienione.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt d. 2. września. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·45 do 7·46, na kwiecień 7·73 do 7·74; żyto na październik 6·26 do 6·27, na kwiecień 6·53 do 6·54; owies na październik 5·44 do 5·45, na kwiecień 5·69 do 5·70; kukurudza na wrzesień —·— do —·—, kukurudza na wrzesień 6·16 do 6·17, kukurudza na maj 1904 5·38 do 5·39, rzepak na sierpień 00·00 do 00·00.

Oferty na pszenicę: dobre.

Chęć kupna: dobra.

Usposobienie: przyjemne.

Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Ceny nafty**. Wczoraj odbyło się w Wiedniu zebranie rafinerów naftowych, na które tym razem przybyli także rafinerzy węgierscy. Ustanowiono cenę na wrzesień, podobnie jak na sierpień, w wysokości 27 i pół kor., *paritas* Bogumin.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 2. września. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 648·75, węg. zakładu kred. 720.00, Anglobanku 272·—, Unionbanku 515·50, banku dla krajów koronnych 407·00, Bankvereinu 471·50, Bodencreditu 910·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 654·50, kolei południowej 80·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 418·00, kolei północnej 54·10, kolei czerniowieckiej 574·00, alpiny 368·50, Rima Muran a 458·00, praskiego towarz. żel. 1660·00, fabryki broni 355·00, tureckie tytoniowe 353·50, Galic. Karpackiego Towarzystwa naftowego 1040, oblig. węg. indemniz. 98·30, renta majowa 100·05, austr. renta koronowa 100·40 węg. renta koronowa 98·20, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·90, 4-procent. listy banku krajowego 98·75, 4½-procent. listy banku krajow. 102·00, 5-procent. komunal. obligacye Banku krajowego 102, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·25, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·35, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·40, 4-procent. galic. oblig. propinac. 100·10, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·90, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 97·—, losy tureckie 115·75, marki 117·27, ruble 253.25.

Frankfurt d. 2. września. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 206·—, Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto —·—, Laura —·—.

Paryż d. 2. września. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·50. Mąka 27·60.

Berlin d. 2. września. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·—.

LOSY.

Wiedeń d. 2. września. Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1890 3% 287·—, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 000·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% 278·50, Uregulow. Dunaju z 1880 100 złr. 5% 280·00, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 260·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 87·50, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 116·75. b) bezprocentowe: Budapesztańskie (Basilica) 5 złr. 00·00, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 kor. 436·00 Clary 40 złr. 168·—, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 88·— Losy m. Krakowa 20 zł. 80·00, Pożyczka m. Lublany 20, zł. 71·—, Ofen 40 złr. 167·—, Palffy 40 złr. 168·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 63·75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 26·40, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 68·—, Salma 40 złr, 221·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 77·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 240·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 471·00.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 2. września 1903 Hr. Plater z Hłuboczka, Br. Radziejowska z Dytkowiec, K. Thomas z Wiednia, dr. Friedberg z Rzeszowa, ks. Własowski z Sieniawy, M. Skwarzewska z Królestwa polskiego, W. Pomianowski z Warszawy, dr. J. Witoszyński z Sanoka, Z. Dobrowolski z Grzymałowa, J. Dzierdzielowski z Litwy, M. Rakowska z Warszawy, L. Czaykowski z Łuczan, L. M. Pacina z Czortkowa, W. Polański z Rudnik.

Książe i milionerka. 40

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

Wszyscy zwracali na nią uwagę, opowiadając o wyjątkowo sprzyjającem jej szczęsciu, czego dowodem, że w ciągu godzin kilku wygrała sto sześćdziesiąt tysięcy franków.

— Odgadłeś pan trafnie — szepnął Aribert do ucha milionerowi — to dama z Berlina.

— Niech ją licho bierze. Czy dojrzała księcia i mogłaby poznać pana?

— Prawdopodobnie zna mnie, ale nie patrzyła jeszcze w naszą stronę.

Stój książe za nią. Postaram się dostarczyć jej trochę zajęcia.

Racksole, ze zręcznością dyplomaty wykonywując plan swój, zasiadł naprzeciw damy w czerwonym kapeluszu. Rozgłos jego powodzenia przy rulecie w poprzednim salonie doszedł już tutaj; ludzie spoglądali na niego jako na wybrańca ślepej fortuny. Przy pierwszej rozgrywce dama postawiła tysiąc franków na dwa zera; Racksole stawił sto franków na numer dziewiętnaście i tysiąc franków na numera nieparzyste. Wygrał numer dziewiętnasty. Amerykaninowi wypłacono cztery tysiące czterysta franków. Dziewięć razy z rzędu milioner stawiał na numer dziewiętnaście i numera nieparzyste; dziewięć razy dama stawiała na zera. Racksole wygrywał, dama przegrywała. Inni goście zauważywszy, że gra przybiera znaczenie osobistego pojedynku, obstąpili tych dwoje i przypatrywali im się ciekawie. Książę Aribert stał ciągle za czerwonym kapeluszem. Gra szła dalej. Kiedy niekiedy Racksole przegrywał jakąś drobnostkę, ale dziewięćdziesiąt dziewięć razy na sto był górą. Jeden z obecnych zauważył, że jego instynkt nieomylny. Z uderzeniem północy dama miała tylko tysiąc funtów przed sobą; potem przez jakie pół godziny szczęście ku niej zwracać się zdawało, ale o pierwszej wszystkie jej zasoby zostały wyczerpane. Ze stu sześćdziesięciu tysięcy franków wygranych przez nią poprzednio, dziewięćdziesiąt tysięcy przeszło na własność Racksola, a bank zabrał resztę. Ciężką była porażka Junony. Zerwała się z miejsca, tupnęła nogą i wybiegła z sali. W pewnej odległości podążyli za nią milioner i książę.

— Ruch jej każdy śledzić musimy — dowodził Racksole.

Na peronie, oświeconym łukiem światła elektrycznego, gdzie dochodził szmer rozbijającej się u stóp Kursalu fali, Junona w czerwonym kapeluszu zawołała dorożki i odjechała szybko. Racksole z księciem, goniąc za nią, wsiedli do otwartego powozu. Ujechawszy znaczny kawał drogi, Aribert kazał wstrzymać konie, prosił, by Racksole wysiadł, zapłacił za kurs woźnicy i odprawił go bezzwłocznie.

— Wiem już z pewnością, gdzie jedzie dama — tłómaczył towarzyszowi. — Lepiej, gdy pójdziemy za nią piechotą.

— Przypuszczasz, książę, że dąży do miejsca, w którem rozgrywały się wypadki ubiegłej nocy?

— Zgadłeś pan; od jednego strzału ubijemy dwa zające...

Trafne okazały się domysły księcia Ariberta; dorożka Junony zatrzymała się przed domem, gdzie poprzedniego wieczoru Nella odbywała konferencyę z panną Spencer, a dama w czerwonym kapeluszu znikła za drzwiami w chwili, gdy dwaj mężczyźni stanęli na rogu ulicy. Racksole i książę zawrócili w stronę podwórza, przeszli przez mur i z wielką ostrożnością, stąpając cicho po na pół drzewami zarośniętem, na pół wybrukowanem podwórzu, zatrzymali się pod oknem, przysłoniętem roletą i uchylonem trochę.

— Słuchaj pan — rzekł książę najcichszym szeptem — rozmawiają właśnie.

— Kto?

— Dama z Berlina i panna Spencer; poznaję głos tej ostatniej.

Racksole uchylił więcej jeszcze okna i przyłożył ucho do otworu, przez który przedzierał się promień światła.

— Stań pan na mojem miejscu — szepnął. — Rozmawiają po niemiecku. Książę dokładniej zrozumiesz ich mowę.

W cichości zamienili miejsca pod oknem; Aribert słuchał pilnie.

— Więc pani odmawiasz? — pytała dama z Berlina panny Spencer.

Zagadniona nic nie odpowiedziała.

— Nie chcesz dać mi ani tysiąca franków? Mówię pani, że przegrałam całe dwadzieścia pięć tysięcy.

Znowu żadnej odpowiedzi.

— No, to opowiem całą historyę — mówiła dama z gniewem. — Zrobiłam to, co zrobić przyrzekłam. Zwabiłam go tutaj, trzymacie biednego człowieka w waszym szkaradnym lochu, a mnie nie chcecie użyczyć nędznego tysiąca franków!

— Otrzymałaś już pani przyrzeczoną sumę — mówiła eksbuchalterka tonem spokojnym, chłodnym, jak stal.

— Potrzebuję jeszcze tysiąc franków.

— Nie mam pieniędzy.

— No, to zobaczymy!

Książę posłyszał szelest materyi jedwabnej, drzwi zatrzaśnięto i nagle znikł promień przedzierającego się przez uchylone okno światła. Aribert otworzył to okno na oścież; pokój był ciemny, zdawał się pusty.

Milioner wyciągnął z kieszeni surduta żądaną latarkę i zapalił ją spiesznie. Światło padło na ziemię nizko.

— A to co? — zawołał Aribert, wskazując na małą, poziomą kratę pod murem.

Przyklękli i zajrzeli do suteryny. Na połamanem krześle siedział młody człowiek z przymkniętemi oczyma i głową opadłą na piersi. Migotliwe światło latarki uwydatniało trupią bladość jego twarzy.

— Kto to być może? — zagadnął Racksole.

— To Eugeniusz!... — odpowiedział książę cichym głosem.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych.	osob. o g.	Do Lwowa z
		Na dworzec główny
12·20	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometnu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	6·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświecima, Zakopanego, p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedzielę i święta) Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.) Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1.30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dnie powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·34	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch.	osob. o god.	Ze Lwowa do
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Petuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·45	Tarnopola, Potutor,
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 18/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 wł.) Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżny, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7 do 16/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
	11·05	Stryja
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Kraszewskich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 53) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Piliera i Spółki.